

Przywódca Libii w wizytę w Polsce

Rozmowy. W. Jaruzelski - M. Kadafi

WARSZAWA (PAP). 9 bm. przybył do Polski z wizytą przywódcę Libii, sekretarz Biura Łączności z Zagranicą — Abdulati el Obedi, sekretarz Ogólnego Komitetu Ludowego ds. Mieszkalnictwa — Mohamed el Mangoush i sekretarz ds. przemysłu ciężkiego — Omar el Muntase, sekretarz departamentu informacji — dr Muftah el Osta Omar, członek Komitetu Administracyjnego Rewolucyjnych Sił Przekazu — Ibrahim Sakah, radca Sekretarza Biura Łączności z Zagranicą — Issa el Baba, dowódca wojsk lotniczych — P. Sereczaini.

Na warszawskim lotnisku — udekorowanym transparentem powitalnym oraz flagami obu krajów — libijskiego gościa serdecznie powitali i sekretarz KC PZPR, prezes Rady Ministrów, gen. armii Wojciech Jaruzelski i przewodniczący Rady Państwa Henryk Jablonski.

Na powitanie przybyli: członek Biura Politycznego KC PZPR, minister spraw zagranicznych Stefan Olszowski, wicemarszałek Sejmu Zbigniew Gertych, wicepremier Andrzej Jedynek, generalowie WP, gospodarze stolicy.

Wśród członków delegacji towarzyszącej plk Kadafiemu znajdują się: sekretarz Biura Łączności z Zagranicą — Abdulati el Obedi, sekretarz Ogólnego Komitetu Ludowego ds. Mieszkalnictwa — Mohamed el Mangoush i sekretarz ds. przemysłu ciężkiego — Omar el Muntase, sekretarz departamentu informacji — dr Muftah el Osta Omar, członek Komitetu Administracyjnego Rewolucyjnych Sił Przekazu — Ibrahim Sakah, radca Sekretarza Biura Łączności z Zagranicą — Issa el Baba, dowódca wojsk lotniczych — P. Sereczaini.

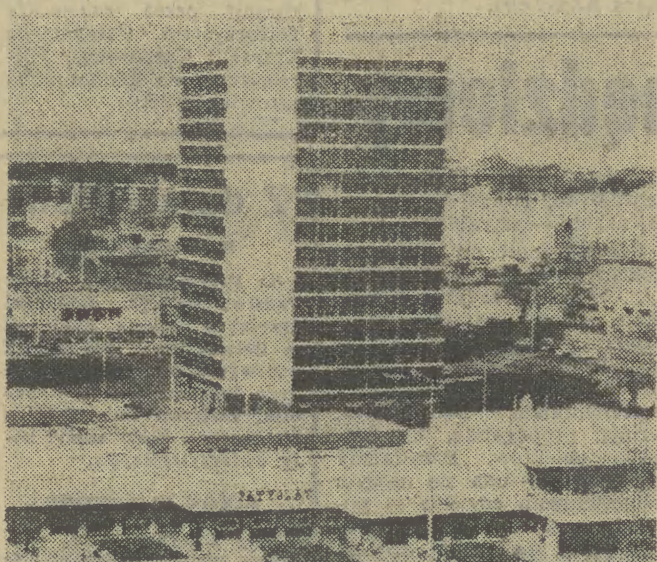
Na lotnisku obecni byli: ambasador PRL w Libii Włodzimierz Sawczuk, sekretarz Komitetu Ludowego Biura Ludowego Libijskiej Arabskiej Dżamahiriji Ludowo-Socjalistycznej w Warszawie — Ra-

madan M. A. el-Hadad, dziekan korpusu dyplomatycznego akredytowanego w Polsce, ambasador Ludowej Republiki Bułgarii Iwan Nedew, reprezentujący przedstawicielstwa dyplomatyczne krajów arabskich, ambasador Syrii Mohammad Toufik Juhani.

W czasie uroczystości orkiestra odegrała hymny narodowe Libii i Polski, a kompania reprezentacyjna WP, złożona z żołnierzy trzech rodzajów broni, oddała honory woj-skowe.

Gorące przyjęcie zgotowała przywódcy swego kraju obecna na lotnisku grupa młodych libijczyków, pracujących i kształcących się w Polsce.

Tego dnia plk Muammar Kadafi wraz z towarzyszącymi (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Wekry. W Debrezynie ukończono budowę nowego osiedla mieszkaniowego — Ujtkert. Oddano tu do użytku 7500 lokali, w których zamieszka 30 000 osób. Bloki zostały wzniesione z płyt i elementów konstrukcyjnych wytwarzanych w miejscowej fabryce prefabrykatów. Jednocześnie z budynkami mieszkalnymi oddano do użytku szkoły, przedszkola, ośrodek zdrowia, centrum handlowo-usługowe i teren rekreacyjny dla dzieci. N/z: centrum handlowo-usługowe w osiedlu Ujtkert. CAF — MTI

„Godzina szczerości” w HiL

Pytania hutników do prezydenta J. Gajewicza

Czy będzie więcej mieszkań? Kiedy poprawi się zaopatrzenie? Dlaczego brakuje wody? Czy w naszych domach będzie ciepło w zimie?

(Inf. wł.). Czasu mamy takie, iż każde zapewnienie o szczeroci intencji czy działań budzi nieufność. Pamiętamy przecież jeszcze wszystkie „szczerze” spotkania władz z robotnikami w latach siedemdziesiątych, wiemy również, co z nich wynikało. Czy więc stać nas teraz na szczeroci? Wczoraj spotkanie prezydenta m. Krakowa Józefa Gajewicza z reprezentantami załogi kombinatu im. Lenina dało na to pytanie odpowiedź — twierdzącą. „Godzina szczeroci” przemieniła się w kilka godzin dialogu, pytań i odpowiedzi na nurtujące nas sprawy. Nas, miesz-

kańców tego miasta i pracowników zakładów przemysłowych Krakowa. Już od dwóch tygodni kiedy to rozpoczęto przygotowania do spotkania z prezydentem, zbierane były pytania od załogi kombinatu. Ułożyły się w kilka grup tematycznych.

Najwięcej wątpliwości dotyczyło handlu. Odpowiadając na nie dyrektor Wydziału Handlu UM Krakowa Czesław Techowicz nie miał łatwego zadania. Tłumaczył np. jak wyglądać będzie sprzedaż artykułów przemysłowych. Wyjaśniał dlaczego zniesiono regulacje nas sprawy. Nas, miesz-

kańców tego miasta i pracowników zakładów przemysłowych Krakowa. Już od dwóch tygodni kiedy to rozpoczęto przygotowania do spotkania z prezydentem, zbierane były pytania od załogi kombinatu. Ułożyły się w kilka grup tematycznych.

Najwięcej wątpliwości dotyczyło handlu. Odpowiadając na nie dyrektor Wydziału Handlu UM Krakowa Czesław Techowicz nie miał łatwego zadania. Tłumaczył np. jak wyglądać będzie sprzedaż artykułów przemysłowych. Wyjaśniał dlaczego zniesiono regulacje nas sprawy. Nas, miesz-

Zarządzenie kuratora oświaty i wychowania w Krakowie

Uczniowie szkół podstawowych i średnich przebywają w miejscach publicznych tylko w określonych porach...

(Inf. wł.). W związku z zaistniałymi wypadkami udziału młodzieży szkolnej w zdarzeniach ulicznych w dniu 31 sierpnia, kurator oświaty i wychowania w Krakowie — Zdzisław Marski wydał 9 września 1982 roku zarządzenie, dotyczące zachowania się uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych w miejscach publicznych.

W nowym zarządzeniu kurator nawiązuje do Uchwały nr 45 RN miasta Krakowa z dnia 26.VI. 1970 r. oraz do „Kodeksu Ucznia”, który zo-

stał wprowadzony decyzją ministra oświaty i wychowania w dniu 8.VIII. 1975 r., dotyczących m. in. zachowania się młodzieży szkolnej w miejscach publicznych.

W czasie zajęć na ulicach miast Polski w dniu 31 sierpnia, kurator oświaty i wychowania w Krakowie — Zdzisław Marski wydał 9 września 1982 roku zarządzenie, dotyczące zachowania się uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych w miejscach publicznych.

W nowym zarządzeniu kurator nawiązuje do Uchwały nr 45 RN miasta Krakowa z dnia 26.VI. 1970 r. oraz do „Kodeksu Ucznia”, który zo-

Spotkanie aktyw partijnego Nowej Huty z Krystyną Dąbrową

Socjalizmu bronić będziemy jak niepodległości Polski

(Inf. wł.). „Nasze spotkanie, w którym uczestniczy I sekretarz KK PZPR Krystyna Dąbrowa — ma dokonać głębokiej analizy tego, co się od kilku miesięcy dzieje w Nowej Hucie” — powiedział I sekretarz KD Zdzisław Kosiński, otwierając wczorajszą naradę sekretarzy organizacji partyjnych i aktyw zakładów pracy i instytucji z terenu Nowej Huty. — „Istotne są więc opinie towarzyszy, reprezentujących tu swoje macierzyste organizacje partyjne — jak skutkiem w sile porządkowej, dewastują wspólną własność, gdy robią sobie zabawę z ci-

skania kamieniami w milicję? Czego uczą ich szkoły w socjalistycznym państwie? — domagało się zdecydowanie, aby wybrzyki tego typu, jak ostatnie na terenie dzielnicy, karano surowo i aby sprawy mieli obowiązek odpracowania własnymi rękami zniszczeń. Stosunków, pomiędzy państwem a Kościołem, a w tym kontekście udziału nielegalnych wprawdzie księży i zakonnic w niesieniu pomocy finansowej karanom przez kolegia. Zagadnień prawnych, w tym

Spotkanie, dosyć nietypowe, rozpoczęło wypowiedzi zebranych, a w formułowanych ocenach, opiniach i wnioskach stałe powracała sprawa wydarcia, jakie miały miejsce na terenie dzielnicy 31 sierpnia br. Wiele miejsca zajęły m. in. problemy: roli szkoły, nauczycieli i rodziców w wychowaniu młodzieży, państwa i państwa, gdzie są rodzice, gdy 12-latkę rzucają kamieniami i bułkami w sile porządkowej, dewastują wspólną własność, gdy robią sobie zabawę z ci-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Terroryzm i prawo

Kto nie pamięta „Czarnego Września” 1972, przerobionej Olimpiady Monachijskiej, masakry na lotnisku? Stojąc przed dylematem: paktować z terrorystami, czy strzelać do terrorystów, kanclerz federalny Willy Brandt (jeśli ktoś go nie interesuje, można uzupełnić, że laureat Nagrody Nobla w dziedzinie pokoju) postanowił jednoznacznie — „strzelać”. Razem z terrorystami zginęli zakładnicy.

Kto nie pamięta „Czarnego Odyseja” samolotu Lufthansy uprowadzonego w 1976 podczas lotu z Palma de Mallorca do Frankfurtu nad Menem? Samolot przez kilka dni tułił się rozpaczyliwie po lotniskach państw śródziemnomorskich, by wreszcie wylądować w Mogadishu, stolicy Somalii, gdzie terrorysty zastrzelili pilota. Zakładnicy zaudzielić ocalenie bohaterowemu szturmowi komandosów zachodnio-niemieckich.

W listopadzie 1976, pod świętym jeszcze wrażeniem tragedii na lotnisku w Mogadishu, Republika Federalna Niemiec wniosła pod obrady Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych projekt Konwencji przeciwko braniu zakładników.

Konwencja miała rozstrzygnąć dylemat: strzelać do terrorystów biorących zakładników — czy pertraktować z nimi, przyjmować ich warunki, ustępować w obliczu zagrożenia dla życia i zdrowia przypadkowych i niewinnych ludzi? Rozstrzygnięta go słusznie: nie paktować, nie strzelać, lecz ścigać!

Otoż walka z terroryzmem politycznym tak długo pozostanie bezskuteczna, póki znajdzie się na kuli ziemskiej przynajmniej jeden kraj skłonny terrorystów brać w opiekę, udzielać im azylu, zapewniać im poczucie bezkarności.

Terrorysty wtedy zaniechają swego haniebnego procederu, kiedy będą przekonani o tym, że w majestacie prawa sięgani będą aż po krancze ziem!

Czy terrorysty z Berna mogą zatem liczyć na bezkarnosć?

Konwencja przeciwko braniu zakładników została uchwalona przez Zgromadzenie Ogólne i otwarta do pod-

pisu w 1979. Precyzuje ona definicję brania zakładników: jest nim porwanie, przetrzymywanie, groźenie pozabawieniem życia, zadaniem uszkodzeń ciała albo dalszym przetrzymywaniem osoby lub osób w celu wymuszenia na stronie trzeciej — państwie, organizacji, grupie lub jednostce — określonego zachowania uzależnieniu zachowania jako warunku uwolnienia zakładników. Konwencja precyzuje zasadę bezwzględności karania osób biorących zakładników — przez państwo miejsca popełnienia przestępstwa (w tym wypadku przez Szwajcarię) lub ich ekstradycję do państwa ich obywatelstwa (w tym wypadku do Polski) w celu ich ukarania.

Konwencja do tej pory nie weszła jeszcze w życie, chociaż nawet jej inicjator — Republika Federalna Niemiec — deklaruje jej postanowienia, o czym świadczy umowa o stosunek RFN do porównywalnej polskiej samolotów — sprawców przestępstwa brania zakładników.

Natomiast zasada nietykalności misji dyplomatycznej i jej personelu jest bezwzględnie zagwarantowana w postanowieniach Konwencji wiedeńskiej z 1961 o stosunkach dyplomatycznych (obowiązującej zarówno Polsce, jak Szwajcarii), a sprawę odpowiedzialności karnej terrorystów z Berna reguluje Konwencja w sprawie zapobiegania i karania przestępstw przeciwko osobom korzystającym z ochrony międzynarodowej, w tym dyplomatów, uchwalona przez ONZ w 1973.

Pracno nie przebacza aktów terrorystycznych dokonanych przeciwko misjom dyplomatycznym i ich personelowi. „Wszędzie czytamy bowiem o tym — pisał już w XVII wieku znakomity prawnik holenderski Hugo Grocjusz — że poselstwa są rzeczą świętą, że poselstwo są nietykalne, że w odniesieniu do poselstwa należy przestrzegać prawa narodów, prawa boskiego i ludzkiego, że prawo poselstwa jest święte wśród narodów, że umowy są dla narodów święte, że istnieje porozumienie narodów ludzkiego, iż osoba posła jest święta”. Święte słowa.

ANDRZEJ S. NARTOWSKI

Finał okupacji ambasady w Bernie

Uwolnienie polskich zakładników

• Aresztowanie czterech terrorystów • Podziękowanie rządu polskiego

BERNO (PAP). W czwartek o godz. 10.45 oswojono pracowników polskich, więzionych od poniedziałku przez terrorystów w okupowanej gmachu ambasady w Bernie. Wszyscy terrorysty, których było czterech, zostali aresztowani.

Akcja policji szwajcarskiej rozpoczęła się o godzinie 10.42. W tym czasie dostarczono pod drzwi wejściowe do ambasady zbiorniki z rzekomą żywnością dla terrorystów, pracowników polskich. Jak okazało się po kilku sekundach, w momencie przejmowania ich przez terrorystów zbiorniki te eksplodowały, wydzielały dymy i gaz. W tej samej chwili do gmachu ambasady wdarł się oddział funkcjonariuszy policji w maskach gazowych. Broni palnej nie użyto.

W 3 min. później wyprowadzono terrorystów, a następnie uwolnionych pracowników ambasady. Lekarze jednego ze szpitali berneńskich poinformowali korespondentów PAP w rozmowie telefonicznej, iż zdrowiu tych osób nie zagraża niebezpieczeństwo.

Personel polski był terroryzowany przez blisko 73 godziny. Jedną z osób ościwiła. Terrorysty przykładali nabitą broń do skroni więzionych Polaków, maltretując ich i grożąc przez cały czas wymordowaniem personelu ambasady. Na głębokie uznanie zasługuje postawa więzionych obywateli polskich, między innymi attaché wojskowego, plk. Zygmunt Drobuzewskiego i pracownika ambasady Józefa Matusiaka, którzy zabarykadowali się w nie zajętych przez terrorystów pomieszczeniach ambasady. Dzięki ich determinacji i zdecydowanemu działaniu udało się dostarczyć wcześniej wylądować do akcji policji szwajcarskiej i uruchomić łączność ze światem zewnętrznym, dzięki czemu siły policyjne dysponowały pełnym obrazem sytuacji w okupowanej ambasadzie. Ułatwiło to w ogromnej mierze osiągnięcie sukcesu w akcji wyzwolenia zakładników.

Przywódca bandy terrorystów, przedstawiający się jako „pułkownik Wysocki” o-

Florianem Kruszykiem karającym w przeszłości za napad zbrojny na zakład jubilerski w Wiedniu. Jako rzekomo prześladowany w Polsce opozycjonista uciekał się w Szwajcarii o azyl polityczny, którego nie otrzymał.

Z oswojonej ambasady polskiej w Bernie korespondent PAP uzyskał zmienny dokument — odbitki korespondencji dalekopisowej prowadzonej z terrorystami przez przedstawicieli poszczególnych dzienników i agencji prasowych. Najwięcej miejsca w tej korespondencji zajmują amerykańskie środki masowej informacji, a w szczególności agencja prasowa Associated Press. Kontakt tej organizacji z terrorystami obejmował między innymi oferty rozpoznawania hasel i wezwań antypolskich, kierowanych na Polskę i zagranicę. W jednej z not dalekopisowych agencja ta postawiła do dyspozycji propagandowej terrorystów wielkie dzienne amerykańskie, rozgłoszone radiowe i stacje telewizyjne. Ofertę tę

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

XXI „Jesień Tatrzańska”

W Zakopanem deszcz — występy zespołów w Ośrodku Kultury

Konkurs na plakat rozstrzygnięty

XXI „Jesień Tatrzańska” Dwa dni trwało zwiedzanie pracowników zakopiańskich artystów plastyków i ich twórczych artystów ludowych. Spotykiem powodem cieszyli się dziesięć konkursów, na stadionie Orkana na plakat „Festi-wal’82”. W konkursie wzięło

Nowa magistrala energetyczna ZSRR — Polska

MOSKWA (PAP). Rozpoczęła się budowa linii energetycznej, która połączy chmielnicką elektrownię atomową, Ukrainę zachodnią i Rzeszów. Magistrala energetyczna o napięciu 750 kilowatów jest wspólną budową państw członków

Na terenie ZSRR linia ta będzie miała długość 260 km, zbudują ją specjaliści radzieccy. Pozostały odcinek 117 kilometrów, od granicy do Rzeszowa zbuduje strona polska. W budowie pomagają będą Czechosłowacja, NRD i Węgry. Państwa te dostarczą niektórych niezbędnych środków i materiałów.

„Sejmik” drogowców

POZNAN (PAP). Z inicjatywy Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Komunikacji NOT rozpoczął się 9 bm. w Poznaniu trzydniowy „sejmik” polskich drogowców, zorganizowany w ramach „technicznych dni drogowców”. Uczestniczy w nim ok. 300 przedstawicieli nauki i techniki, reprezentantów przedsiębiorstw przemysłowych, administracji państwowej i gospodarczej, budowlanych, użytkowników i służb kontroli ruchu dróg i szlaków komunikacyjnych. Celem spotkania jest omówienie postępu technicznego — organizacyjnego w utrzymaniu sieci drogowej i ustalenie najtrafniejszych kierunków działania w celu zapobieżenia niszczeniu szlaków komunikacyjnych.

Festiwal Muzyki Szymanowskiego

Nowy sezon w Filharmonii

Nadchodzący sezon koncertowy Filharmonii Krakowskiej zapowiada się bardzo atrakcyjnie. Pełniący od roku funkcję dyrektora artystycznego JÓZEF STRUGAŁA — godnie podziwiał konsekwentnie stara się, aby nasza Filharmonia głośno reprezentowała wieloletnią tradycję muzycznego Krakowa. Zaczęła od uporządkowania wewnętrznych spraw orkiestry i chóru, podejmując niezbędne decyzje personalne. „Budowanie” orkiestry trwać musi jednak kilka sezonów, a biorąc pod uwagę panującą na na-

szym muzycznym rynku sytuację, jest to praca nielato. Podczas wakacyjnej przerwy koncertów odbędzie się 8 października i powtórzy się zostanie w dniu następnym. W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że postanowiono powrócić do tradycyjnego piątkowo-sobotniego systemu filharmonicznych koncertów, co jak sądzi, spotka się z zadowoleniem ze strony bywalców naszej Filharmonii.

W nowym sezonie kontynuowane będą stałe cykle koncertowe kameralnych i solowych. Imprezę otworzy recital fortepianowy Andrzeja

Stefanowskiego już w najbliższą środę — 15 września. Ostatni z ośmiu festiwalowych koncertów odbędzie się 8 października i powtórzy się zostanie w dniu następnym. W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że postanowiono powrócić do tradycyjnego piątkowo-sobotniego systemu filharmonicznych koncertów, co jak sądzi, spotka się z zadowoleniem ze strony bywalców naszej Filharmonii.

W nowym sezonie kontynuowane będą stałe cykle koncertowe kameralnych i solowych. Imprezę otworzy recital fortepianowy Andrzeja

Gwałtowne burze, wichry i ulewę nad Nowym Sączem i Zakopanem

(Inf. wł.) Wczoraj około godziny wpół do drugiej po południu nad Nowym Sączem zebrały się chmury tak gęste, że zapanowała ciemność jak w bezkieszczykowej noc. Wiatr osiągał szybkość piętnastu metrów na sekundę. Występowały wyładowania atmosferyczne, a z nieba lunęły strugi wody. Ulice zamieniały się w rwące potoki. Kilka dziesiąt minut później burza minęła.

Skutki burzy i wichury najdotkliwiej odczuł energetycy. Przez wiele godzin będą usuwać powstałe uszkodzenia — laczły zerwane przewody, wymieniały powyrwane, bądź połamane słupy. Meteorolodzy indagowani w tej sprawie wyjaśnili, iż to rzadkie zjawisko nosi nazwę „burzy frontalnej”.

Gwałtowna burza z piorunami, wichurą i ulewą przeszła wczoraj po południu także nad Zakopanem. W ciągu pół godziny spadło aż dwadzieścia milimetrów wody. (ss)

11 bm. inauguracja w Teatrze Wielkim

WARSZAWA (PAP). Spektaklem „Halki” Moniuszki zainauguruje 11 bm. kolejny sezon Teatr Wielki w Warszawie. Pierwszą premierową pozycją będzie natomiast wielozłoty baletowy obejmujący „Mandragorę”, „Mity” i „Harnasie” Karola Szymanowskiego, zapowiedziane na 16 października, a więc kilka dni po 100 rocznicę urodzin kompozytora.

Sezon 1982—1983 Teatr Wielki rozpoczyna pod kierownictwem Roberta Szymanowskiego, który stoi na czele tej placówki od stycznia br.

SPORT

■ Złoty medal Lan-ger-Kalek

■ 7 zwycięstw polskich zapaśników na MS w Katowicach



Kolejne partyjne narady rejonowe w Tarnowskim

Po spotkaniach rejonowych w Bochni i Brzesku odbywają się kolejne narady w tarnowskiej wojewódzkiej organizacji partyjnej, w których uczestniczą delegaci na Konferencję Wojewódzką PZPR, sekretarze POP i OOP oraz KZ i instancje stopnia podstawowego.

Ostatnio odbyło się spotkanie w Debicy, któremu przewodniczył sekretarz KW PZPR w Tarnowie Władysław Plewniak, natomiast wczoraj odbyły się dwie narady w Tarnowie. Obradowi przewodniczył członek Biura Politycznego PZPR, I sekretarz KW PZPR w Tarnowie, Stanisław Opałka, który poinformował zebranych o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej w kraju i województwie.

Sekretarz KW Jan Karwowski omówił główne kierunki pracy ideologicznej. Z kolei sekretarz KW Franciszek Rachwał poinformował zebranych o problemach i sytuacji w rolnictwie oraz pracy partyjnej w środowisku wiejskim.

Spotkania te stanowią cykl przygotowań do rozpoczęcia się 1 października zebrań sprawozdawczo-programowych w POP i OOP.

(j.r.)

Jerzy Jaskiernia w Nowym Sączu

(Inf. wł.). Wczoraj gościem licealnej prawniczej trójki był Jerzy Jaskiernia, który przed wyjazdem do Nowego Sącza uczestniczył w spotkaniu z aktywistami ruchu młodzieżowego z kilku sądeckich zakładów pracy. Mówiono o sprawach nurtujących środowisko młodych robotników. Podnoszono temat współpracy pomiędzy organizacjami ZSMP i ZMW, dyskutowano o najważniejszych formach pracy politycznej wśród młodych. Sporo uwagi poświęcono sprawom społecznym, sugerując konieczność dokonania zmian w systemie preferencji dla młodych małżeństw.

Wiele gorących dyskusji wywołuje wśród młodych robotników sprawa plac. Również wczoraj w Nowym Sączu Jerzy Jaskiernia wziął udział w plenarnych obradach Rady Młodzieży Wielkiej Zarządu Wojewódzkiego ZSMP. Obecny był również przewodniczący ZW ZSMP Józef Kurek.

(ss)

Walne Zgromadzenie krakowskiego Oddziału PIHZ

Wczoraj odbyło się Walne Zgromadzenie krakowskiego Oddziału Polskiej Izby Handlu Zagranicznym. Dokonano wyboru Rady Oddziału oraz jej Prezydium, a także wybrano delegatów na 38. Zwyczajne Ogólne Zebranie Członków PIHZ. Dyskusja skoncentrowała się na problemach barier, które utrudniają aktywizację eksportu, mówiono też o nowej formule funkcjonowania Izby, która niejako automatycznie nie narzuca wdrażania reformy gospodarczej. Jak zwykle na tego rodzaju spotkaniach powracał problem odpisów dewizowych i nie najpysznej — zdaniem wielu przedsiębiorców — współpracy z centralami handlu zagranicznego. (jb)

Rajd im. Janka Kraskiego

Zarząd Miejsko-Gminny ZSMP w Limanowej już po raz szesnasty zorganizował Ogólnopolski Rajd Turystyczny im. Janka Kraskiego. W miniony poniedziałek na szlak wyruszyli pierwsi turyści, zamierzający przejść najdłuższą z dziesięciu rajdowych tras. W następne dni kolejni.

Uczestnikami rajdu są też młodzi Słowacy — członkowie Socjalistycznego Związku Młodzieży. Ich grupę przewodzi sekretarz zarządu powiatowego Stanisław Steibacki. Wszyscy uczestnicy rajdu spotkają się w najbliższą sobotę, 11 września, w Limanowej, gdzie przed Domem Młodzieży im. Janka Kraskiego odbędzie się zakończenie imprezy.

(ss)

Rozmowy: W. Jaruzelski — M. Kadafi

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

mu osobami przybył na plac Zwycięstwa w Warszawie, gdzie złożył wieniec na pilyce Grobu Nieznanego Żołnierza.

W czasie ceremonii odegrano hymny narodowe obu krajów, a kompania reprezentacyjna WP oddała honory wojskowe.

9 bm. odbyło się spotkanie I sekretarza KC PZPR, prze-

sa Rady Ministrów, przewodniczącego WRON, gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego z przebywającym w Polsce z wizytą przyjaźni przywódcą Rewolucji 1 Września w Libijskiej Arabskiej Dżamahirii Ludowo-Socjalistycznej Muamarem Kadafim.

Wymieniono poglądy na wzajemne problemy sytuacji międzynarodowej ze szczególnym

uwzględnieniem sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Wojciech Jaruzelski i Muammar Kadafi poinformowali się nawzajem o sytuacji w obu krajach. Rozmowa odbyła się w przyjaźnieli i serdecznej atmosferze.

W godzinach wieczornych gen. armii Wojciech Jaruzelski wydał obiad na cześć przywódcy libijskiego Muamara Kadafiego.

Socjalizmu bronić będziemy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ustawodawstwa, dotyczącego niebieskich płatków, nierobów, pasyżów i spekulantów. Postulowano wprowadzenie obowiązków pracy. Informacji wewnątrzpartyjnej, działalności radiowej w zakładach. Jak powiedział jeden z dyskutantów: do walki politycznej musimy być uzbrojeni w argumenty i to konkretne. Zebrani wyrazili też krytyczne opinie o działalności środków masowego przekazu, w tym też naszej „Gazety”. Wśród żądań pod naszym adresem znalazły się: większa bojowość w walce z przeciwnikami politycznymi, a szczególnie potrzeba odświeżenia w prasie partyjnej mechanizmu i pokazywanie ludzi — działających na szkodę interesów państwa i narodu.

Zabierając głos podczas wczorajszej narady i odpowiadając jednocześnie na pytania skierowane pod jego adresem I sekretarz KC PZPR Krystyn Dąbrowski powiedział m. in.: Trzeba na wypadki z 31 sierpnia patrzeć realnie i nie podawać się emocjom. Były one częścią szeroko zakrojonego planu, mającego na celu wywołanie robotników na ulicę i wymuszenie w ten sposób na partii i władzy szeregu ustępstw m. in. powrotu do stanu sprzed 13 grudnia ubiegłego roku. Do 31 sierpnia wielkie znaczenie przywiązywały wszystkie nieprzejawiające nam nastawione siły na Zachodzie, rozwinięte też na bardzo dużą skalę akcje propagandowe. Zakładano, że to, co

się miało zdarzyć, uderzy mocno i wstrząśnie — że klasa robotnicza wyjdzie na ulicę, że podejmie strajk. Nie takiego się nie stało w kraju i trudno zaprzeczyć poglądowi, że uczestnicy zamieszek, to marginalne klasy robotniczej i marginalne społeczeństwa.

Partia i władza jasno powiedziała — kontynuował Krystyn Dąbrowski — że nie dopuszczamy do bezkarnego łamania prawa. Ołbrzymia większość społeczeństwa zrozumiała nas właściwie, przyjmując naszą merytoryczną argumentację, inni — przyjęli z całą powagą nasze ostrzeżenia. Najważniejszą rzeczą jest to, że nie wsparła awantur klasa robotnicza. Poparto nas biernie, nie zgadzając się na taką formę demonstracji. To musi zobowiązać do tego, abyśmy poważnie traktowali tych ludzi, którzy udzielili nam w ten sposób swego kredytu zaufania. Powinnością w sposób pełniejszy pokazać społeczeństwu cały fałsz i obłudę tych, którzy mówią o pokojowych manifestacjach, szczykowały pałki, butelki z benzyną itp.

Mówiąc o związkach zawodowych, Krystyn Dąbrowski wyraził taką opinię: partia upełniła swoje społeczne, zawarte w Gdańsku. Ludzie pracy będą mieli w Polsce związki zawodowe — ale nie ruch społeczny — samorządne i niezależne od administracji państwowej i gospodarczej, uznające kierowniczą rolę partii w państwie — zgodnie z literą tychże porozumień. Ale dziś mamy prawo zapytać każdego

członka „Solidarności”, czy akceptuje to, co się szermuje jej nazwą — wzywała?

Przynależność do PZPR nie kończy się po 8 godzinach pracy. Często towarzysze pytali, jakie zadanie partyjne przydzielili poszczególnym członkom PZPR — a nie ma przecież ważniejszego niż walka z przeciwnikami politycznymi, wroga propagandę, chronienie obiektów. Prześtałyśmy rozmawiać — uda się naszym przeciwnikom czy nie — powiedzmy sobie, co każdy członek partii ma zrobić, aby im się nie udało. Musimy wyrwać część członków partii z tej paraliżującej świadomości, jaką nam narzucano — że jesteśmy w mniejszości w zalogach, a przez to słabi. To prawda, członkowie partii są w zalogach w mniejszości, ale przeciwnicy polityczni także. W stosunku do niego — jesteśmy w większości. Zbliżają się kampania sprawozdawcza PZPR powinna nam posłużyć do przeobrażenia pracy partyjnej na czas walki, musimy w jej trakcie zadbać, aby partia była bardziej jednolita w działaniu i zdyscyplinowana.

Wszystko to co zaplanowaliśmy, chcemy zgodnie z uchwałami IX Zjazdu PZPR robić ze społeczeństwem i dla społeczeństwa — powiedział Krystyn Dąbrowski — pamiętajcie jednak przez cały czas hasło ze zjazdowej sali: SOCJALIZM BEDIEMY BRONIĆ JAK NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI.

K. CIELENKIEWICZ

Grupa rannych Palestyńczyków przybyła do Moskwy

MOSKWA (PAP). Specjalnym samolotem „Aeroflotu” przybyła do Moskwy grupa Palestyńczyków rannych w wyniku działań izraelskich agresorów w Libanie. Zostali oni przyjęci w celu przeprowadzenia kuracji przez radzieckie Towarzystwo Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycza oraz ministerstwo zdrowia ZSRR.

Z dalekopisu

H. JABLONSKI

(a) Przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński przyjął 9 bm. na audiencji w Belwederze ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Socjalistycznej Republiki Związku Birmańskiego U Hla Swe, który złożył listy uwierzytelniające.

NIXON W PEKINIE

Były prezydent USA, Richard Nixon, zakończył w czwartek 4-dniowy pobyt w Pekinie i udał się do Hangzhou, które to miasto jest przedostatnim, przed Szanghaem, etapem jego obecnej wizyty w CHRL. Przybył on do Chin na zaproszenie rządu, wystosowane z okazji 10 w br. rocznicy podpisania tzw. komunikatu szanghajskiego, który położył podwaliny pod normalizację stosunków amerykańsko-chińskich.

SMIERĆ

W nocy ze środy na czwartek zmarł 77-letni szejk Mohammad Abdullah, premier rządu stanowego Dżamii i Kaszmiru, niekwestionowany przywódca, który przez blisko pół wieku był najważniejszą osobistością polityczną w Kaszmirze. Obowiązkowo szefa rządu stanowego objął po nim najstarszy syn, dr Farog Abdullah, który był dotychczas ministrem zdrowia w gabinecie ojea.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT



ATENY

Mamy nadszedł złoty medal! Pisaliśmy wczoraj, że Lucyna Langer-Kalek zdominowała w półfinale wysoką formę i zrobiła nam apetyt na mistrzowski tytuł. Polka nie sawiła i dobiegła w finale bardzo dobrze. Miała udział start, już w polowie dystansu była minimalnie pierwsza i na mecie dość wyraźnie, bo o blisko metr wyprzedziła Bulgarkę Donkową i Knabe z NRD.

Dobrze pobięli także nasi płotkarze. W eliminacjach 110 m ppł swój przedbieg wygrał Giegiel — 13,85, pierwszy był także Rutkowski — 13,87, obaj znaleźli się w półfinale. Do finału 400 m ppł kobiet awansowała Błaszak, która w I półfinale była 4 z czasem 56,73.

Słabo rzucił w finale kuli Sarul, był dopiero 11 z mierzonym wynikiem 19,19. Zgodnie z naszymi przewidywaniami nie awansował do finału Zerkowski.

7 medali płotkarek

Obo polskie medalistki w sprincie płotkarskim na ME:

80 m ppł
1982 — 1. Ciepiła 10,6 s. 2. Piatkowska 10,6 s.
1966 — 3. Bednarek 10,7 s.
100 m ppł
1969 — 3. Nowak 13,7 s.
1971 — 3. Sukniewicz 13,2 s.
1974 — 3. Nowak 12,91 s.
1982 — 1. Kalek 12,45 s.

na 1500 m, w I serii był dopiero piaty — 3,43,46, faworytem tej konkurencji wydaje się być brytyjski Brytyjczyk Cram — uzyskał najlepszy wynik 3,38,05 i zaimponował finiszem. Do finałów rzutu młotem awansowała Goła — 73,92 i Tomaszewski — 73,48. Liczyliśmy też na niezłą lokatę w siedmioboju M. Nowak. Niestety nasza zawodniczka doznała kontuzji nogi podczas skoku wzwyż, co przekreśliło jej szanse i jest dopiero 10.

Wczorajsze konkurencje przyniosły także dwa medale gospodarzom imprezy, tytuł mistrza Europy w rzucie oszczepem wywalczyła Greczynka — Verouli bardzo dobrym wynikiem 70,02, a jej rodaczka Sakorafa była trzecia — 67,04. Wysoką formę zaprezentował w skoku

Rutkowski, Giegiel i Błaszak w finałach

(Bulgaria) — wszyscy 5,60, 10 Radzikowski 5,45, 12. Siurawski 5,35.
400 m mężczyzn: 1. Weber (RFN) — 44,72, 2. Knebel (NRD) — 45,29, 3. Markin (ZSRR) — 45,90.

200 m mężczyzn — finał: 1. Prenzler (NRD) — 20,46, 2. Sharp (W. Bryt.) — 20,47, 3. Emmelmann (NRD) — 20,60.

Kobiety: oszczep — 1. Verouli (Grecja) — 70,02, 2. Kempe (NRD) — 67,94, 3. Sakorafa (Grecja) — 67,04.

100 m ppł: 1. Langer-Kalek 12,45, 2. Donkowa (Bulgaria) 12,54, 3. Knabe (NRD) 12,54, 4. Goertz (NRD) 12,55, 5. Mierczuk (ZSRR) 12,85, 6. Komiszowa (ZSRR) 12,92.

Mezocysty: kula — 1. Beyer (NRD) — 21,50, 2. Bojars (ZSRR) — 20,81, 3. Machura (CSRS) — 20,59, 4. Sarul 19,19.

Skok w dal: 1. Dombrowski (NRD) — 8,41, 2. Corgos (Hiszpania) — 8,19, 3. Leitner (CSRS) — 8,08.

Tyczka: 1. Krupski (ZSRR), 2. Poljakow (ZSRR), 3. Tarew



TELEKSEM Z KATOWIC

Wczoraj w Katowicach rozpoczęły się zapasowe mistrzostwa świata w stylu klasycznym. Dla zapasników emocje zaczęły się już na godzinę przed uroczystością otwarcia mistrzostw, kiedy to dokonano losowania walk.

Warto w tym miejscu wyjaśnić, że sędziy losujący o podziale zawodników na dwie grupy w każdej wadze.

Zwycięzcy grup walczyły później o złoty medal, zawodnicy, którzy zajmą drugie miejsce o medal brązowy.

Polacy w pierwszym dniu stoczyli siedem pojedynków triumfując w pięciu.

Dolgowicz wygrał dwie walki. W pierwszej pokonał na łopatkę już w 28 sek. Santerrie (Kanada), następnie pokonał przez dyskwalifikację Razina (Włochy) mistrza świata juniorów. Michalik w wadze 57 kg pokonał w I rundzie przez przewagę 12:0 Suigui-fu (CHRL). Po-

dobnie jedną wygraną walkę ma Wrocławski. W pierwszej swojej walce zwyciężył na punkty 3:0 Vidala (Kuba).

Niepomysłowo wystartował Majkowski. — W wadze 48 kg, przegrał na pkt. 2:10 z Bora (Turcja). Dwie walki stoczył w pierwszym dniu Kowalik. W pierwszej miał za przeciwnika Jermikowa (ZSRR) mistrza świata z ub. r. Kowalik przegrał na pkt. 0:7 i w drugiej walce spotkał się z Dimowem (Bulgaria). Po pierwszej remisowej rundzie 0:0 Kowalik przegrywał 1:2 i kiedy wydawało się że przegra również i drugą walkę zmobilizował się w końcówce zdobywając 9 pkt. w tym dwa za wózek. W drugim dniu mistrzostw kontynuowana będzie rywalizacja w kategoriach 48, 57, 68, 82, i 100 kg. Do walki o medale walczyć się zapasnicy w pozostałych wagach 52, 62, 74, 90 oraz powyżej 100 kg.

TADEUSZ GORSKI

148 „święta wojna”

Po 12 latach kibice Cracovii i Wisły doczekali się „świętej wojny”. W sobotę o godz. 19 na stadionie przy ul. Lejmana 148, wydanie wielkich derbów (o historii pojedynków Cracovii i Wisły piszemy obszernie w środku Magazynu).

Kibiców obu zespołów najbardziej intrzyguje pytanie — w jakich składach wystąpią ich ulubieńcy? Obaj trenerzy nie chcieli ujawnić nam składów. Po pierwsze nie wiadomo, czy z wojaży do Finlandii wszyscy piłkarze wrócą zdrowi, a jak wiadomo, w I reprezentacji grał Jatocha z Wisły, a z drugiej młodzieżowcy wyjechał — Podsiado, Nazimek i Toboliak z Cracovii. Po drugie — wiadomo, taktyka, choć zaskoczenia rywalizacji.

Piłkarze Cracovii przez ostatni tydzień trenowali w Wiedniu, rozgrywając m. in. towarzyskie

1 stycznia 1983 r. rozpoczyna się nowa kadencja ławników

(Inf. wł.). Sprawy wyboru ławników na nową kadencję, a także problem praw krajowych sądów powołanych przez terrorystów w gmachach okupowanych ambasad PRL w Bernie. Rozmawia: Stefan Piwowar, Czesław Antoniewicz, Jerzy Rojek i Czesław Mrozek opowiedzieli krótko o swych przebiegach w okupowanej ambasadzie. Bandytów od pierwszego momentu wtargnięcia do gmachu polskiego przedstawicielstwa aż do ostatnich chwil przed zakończeniem dramatu, maltretowali psychicznie pracowników polskich.

Jednemu z nich groziło natchnieniem egzekucją i oddano strzał, który przeszedł tuż obok jego skroni. Jeden z pracowników został dotkliwie pobity. Terrorysty zapowiedzieli wszystkim, że przyczepią do nich materiały wybuchowe, eksplodując je za pomocą zdalnego sterowania. Bandytów oświadczył, iż pracownicy polscy zostaną z tymi ławnikami w egzekucję...

Te i podobne akty psychicznego i fizycznego maltretowania Polaków trwały i nasilały się przez cały czas okupacji gmachu. Jednocześnie Kruszyk przez dłuższy czas zabiegał o kontakt z pracownikami ambasad PRL w Hadrze. Można domyślić się o jakie kontakty chodziło.

Kruszyk nie zaniedbuje stałych kontaktów z holenderską policją. Usługi w tym stylu proponował — przypominamy — także w pierwszej fazie

Ostatnie miesiące w związku ławników z wprowadzeniem stanu wojennego postawiły przed sądami zwiększone wymagania. Debił na stanie wojennym zawiązała także przepisy o postępowaniu doradczym, który w tym trybie w składzie 3 sędziów zawodowych. W I półroczu br. w Krakowie w postępowaniu doradczym osądzono i skazano łącznie 32 osoby. Byli wśród nich sprawcy krakowskich zamachów i rozbojów, w jednym przypadku chodziło o zabójstwo (Jerzy Borsak skazany na 25 lat pozbawienia wolności), w innych chodziło o czynną napaść na funkcjonariuszy MO, bądź o organizację strajków prowadzonych po ogłoszeniu stanu wojennego.

Jak wykazują to dane statystyczne w ostatnim czasie notuje się wzrost przestępczości, należy się spodziewać proporcjonalnie zwiększonego wpływu spraw do naszych sądów. To w jaki sposób sprawy te zostaną załatwione w dużej mierze zależy od trwających właśnie wyborów kandydatów na ławników. Chodzi przecież o wyłonienie ludzi najlepszych, serio traktujących swoje społeczne obowiązki. (hał)

Kalendarz sportowy

● Piłka nożna, I liga: Wisła — Cracovia, sobota godz. 19. II liga: Hutnik — BKS Bielsko, niedziela godz. 16.
● Hokej na lodzie, mecz barażowy o wejście do I ligi: Cracovia — Pomorzanie, piątek godz. 18.

● Koszykówka mężczyzn, turniej o „Błękitną Wstęgę Wisły” z udziałem: Zagłębie Sosnowiec, Stal Bobrek, Baldoniu i Wisły. Piątek godz. 17 i 18.45, sobota godz. 15 i 16.45, niedziela godz. 10.45 i 12.30.
● Lekkoatletyka, X Otwarte Mistrzostwa Krakowa, sobota godz. 16 stadion Wawelu.

Tadeusz Chrobak ukończył studia (1950 r.) na Wydziale Grafiki ASP w Krakowie. W jego twórczości dominuje grafika, głównie użytkowa. W okresie zainteresowania plakatem zdobywa liczne nagrody i wyróżnienia, bierze też udział w wielu wystawach grafiki użytkowej.

Przez pewien czas projektuje wnętrza stałe, z włączeniem w to kompozycji malarzkich, mozaiki form przestrzennych.

Obecnie równolegle z grafiką pasjonują go kameralne formy przestrzenne z metalu — świeczniki, nazwane przez niego samego „chrobakami”.

Pomieszczenie przypomina bardziej świątynię niż pracownię plastyczną. Wzrok przykuwają ustawione na półkach, zawieszane na ścianach, stojące luzem świeczniki. Zda się biżuterię stauroteki — relikwiarze ozdobione bogactwem form i szlachetnością tworzywa.

Ale już po chwili dostrzegam figlarnie twarze jakichś stwórców, kpiące, beztrojskie, poważne lub pełne dystansu do roli jaką przyszło im tu pełnić. Tabliczki doskonale wtopione w materię świeczników zawierają różne sentencje. Odczytuje: „Wolność to jedyna rzecz, którą posiada się tylko wtedy, gdy się ją daje innym”. „Żeby dobrze pływać wystarczy wodę w ustach trzymać”, czy „Pozostaw piękne kobiety ludziom bez wyobraźni”.

— Pomimo różnorodnych zainteresowań, wydaje się, że istnieje u Pana twórczości pewien wspólny mianownik: dążność do formy doskonałej. Mam wrażenie, że ta różnorodność czasami jest pozorna, że jest to tylko kwestia zmienionej scenarii, innych narzędzi, a może takiego widzenia świata, które odsłania inny odcień duszy i tęsknot człowieka...

— Po jakimś czasie pracy tylko w jednej formie, szybko następował u mnie przesyty. Na zasadzie przekory i podejrzliwości od tego co zrobiłem. Przechodząc do innej dziedziny zyskuje świeżość spojrzenia na własną twórczość. Moją obsesją jest poprawianie wszystkiego co mnie otacza. Chcę to robić lepiej niż inni. Tworzenie jest dla mnie rzucaniem wyzwania temu, co zagraża współczesnemu człowiekowi — degradacji wrażliwości artystycznej.

— Czy zatem na Pan trudności z wyrażaniem siebie w swoich „chrobakach” i a to go wprowadza Pan werbalnie wyrażone myśli, które przecież nie są spójne z kompozycją?

— Nie mam innej możliwości wypowiedzenia myśli, które są mi bliskie. Dlatego rzeczywiście wprowadzam je dodatkowo.

— Czy nie ogranicza to możliwości innych interpretacji?

— Być może, ale to wcale nie oznacza, że

posładacz świecznika nie może wprowadzić w to miejsce własnej sentencji.

— Jak zrodził się pomysł tych niecodziennych świeczników?

ZBLIŻENIA — TADEUSZ CHROBAK

— Ostatnimi laty często wylaczano światło. Musiałem wówczas używać dużo świec, aby oświetlić pracownię. Pomyślałem, dlaczego to ma być sama świeca? I tak się zaczęło.

— Co decyduje o wyborze tworzywa?

nym nam przedmiotach ujrzyć inne treści, nadać im nowe znaczenie. Tworzywo samo decyduje o kształcie. Twórczość zaczyna się dopiero przy doborze poszczególnych elementów.

— „Chrobaki”, których wystawę oglądaliśmy w Galerii Desy w 1978 r. w Krakowie

Poprawić wszystko co mnie otacza

— Jednolitość materiału i wielokrotność odcieni. Używając mosiądzu, można spowodować, aby stał się błyszczący lub matowy, a poza tym w miarę upływu czasu, jak wiemy, metal ten pokrywa się piękną patyną.

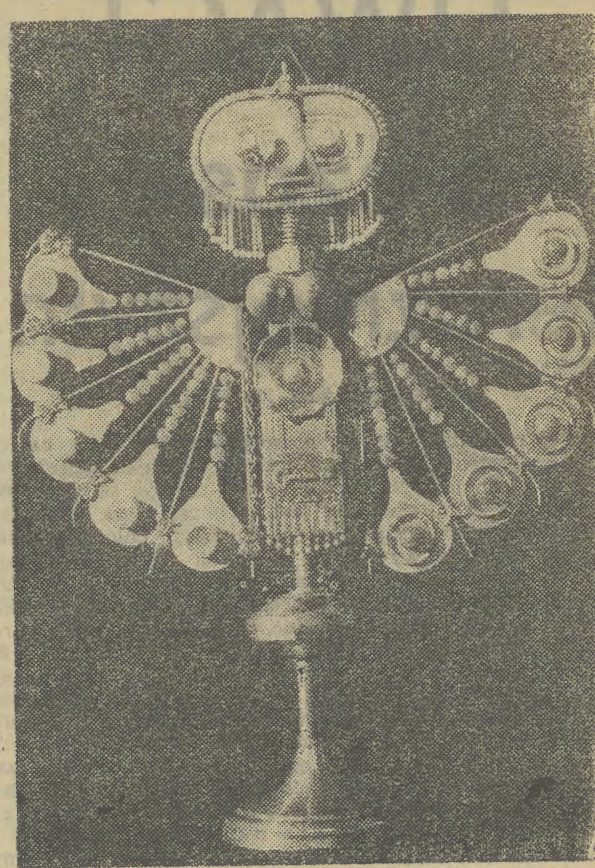
— W świecznikach komponowane są różne przedmioty, z którymi spotykamy się na co dzień, np. puszka od śledzików, foremki do babeczek, denko puszki, zwykłe guziki...

— Cała zabawa polega na tym, aby w zna-

czyli się dużym uznaniem zwiędających. Czas trwania ekspozycji został skrócony, ponieważ wycupiono wszystkie eksponaty...

— Przyznam się, nawet nie marzyłem o takim powodzeniu moich prac. Gdyby jednak to co robię nie podobalo się widzom, sprawiłoby mi to dużą przykrość; wewnętrznie jestem przekonany o słuszności moich poczynań.

(CIĄG DALSZY NA STR. 5)



Fot. Lesław Pizio

Bardzo osobista (wręcz chciałoby się powiedzieć prywatna) próba diagnozy stanu naszej społecznej świadomości, a także refleksja na temat stresującego wpływu kryzysu na psychikę jednostki — jest tematem zapisu tego monologu, do którego udało nam się namówić prof. dr hab. WŁADYSŁAWA KWAŚNIEWICZĄ, krakowskiego socjologa z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Uczony szuka dróg wyjścia. Sam ogarnięty jest wieloma wątpliwościami. Niemniej podpowiada, jakie strefy życia należy szczególnie chronić. Sugeruje też, które emocje odrzucić. Szczególnie dużo miejsca w jego myślach zajmuje młode pokolenie, w tym... dziecko, które też — jak bardzo przekonująco udowadnia Profesor — ogarnięte jest napięciami politycznymi, czemu sprzyja nasza beztrojska.

Lektura tego tekstu nie jest może nazbyt schlebliwą czytelnikowi, ale za to na pewno może być pomocna w autoanalizie własnej sytuacji.

Jeżeli otworzyć nasze gazety codzienne, przejrzeć tygodniki, posłuchać telewizji, to okazuje się, że dziś równie często jak przed 13 grudnia — stawiane jest pytanie: jak zarządzić porozumieniem?

Jest to kwestia ogromnie trudna, jako że w konflikt, który rozdziera dzisiaj nasze społeczeństwo są zaangażowane

UWAGI

wszystkie podstawowe wartości. I niezwykle trudno jest znaleźć jakąś płaszczyznę, która by stwarzała szansę, jeśli nie porozumienia, to przynajmniej porozumiewania się. Pewien młody człowiek powiedział mi niedawno, gdy rozmawialiśmy na temat czynnego czy też biernego stosunku do rzeczywistości: „Ja nie jestem emigrantem wewnętrznym. To Wy jesteście emigrantami, ponieważ jesteście odrzućci przez społeczeństwo, izolowani. Do Wy musicie nas zdobywać”. No, ba...

Tam, gdzie konflikty są rozpalone wokół podstawowych wartości, tam też zazwyczaj każda ze stron usiłuje przybrać postawę tego, który „wie lepiej”. Ja z tym się wielokrotnie spotykałem, sam się rzuciłem łapałem na tym, żeby nie przyjmować postawy „człowieka, który miał rację”. Choć za takiego człowieka się naprawdę uważam, bo należałem do tych, którzy przewidywali eksplozję protestu. Oczywiście, myliłem się co do szczegółów, przebiegu tego wszystkiego, zasięgu, niemniej wiedziałem z góry, że coś takiego musi nastąpić. I byłem przerażony faktem, że nikt zaangażowany w konflikt nie jest w gruncie rzeczy przygotowany do jego rozwiązania. Przecież nawet intelektualści, dopiero w tej chwili szukają aparatury pojęciowej, szukają paradygmatów, przy pomocy których można by to wszystko jakoś ująć. Może dlatego tak łatwo jest przyjmować postawę wyższości, manifestować przekonanie, że tak naprawdę to JA mam rację, a nie Wy.

Choć minęły już dwa lata od chwili wybuchu kryzysu sierpniowego, wszystko nadal odbywa się w tym samym trybie. Wiele jednostek i całych zespołów ludzkich znamionuje rodzaj anorki. Ja nie jestem psychologiem społecznym, i nie wiem, jak się ludzi wyprowadza z takiego oszołomienia? Mam wrażenie, że skuteczny może być albo silny wstrząs psychiczny, albo... czas leczy miejsca nabołałe. Czas wolny od silnych bodźców pozwalający wrócić do siebie... To są dwie takie biegunowe drogi rozładowania napięć.

— Muszę tu od razu przyznać, że po raz pierwszy w życiu jestem pesymistą. Nie wiem, czy to przypisać mojej wizji rzeczywistości, czy w ogóle temu, że się człowiek powoli starzeje. Skąd to spojrzenie? Ano historycznie patrząc, właściwie od trzech stuleci jesteśmy na równi pochyłej, z czego nie chcemy sobie zdać sprawy. Na ogół zwalaliśmy winę za to na nieprzychylny spłot czynników zewnętrznych, a środków zaradczych poszukiwaliśmy w tworzeniu jakichś wizji, które miały wznieść ducha, a nie wznieść czujność intelektualną, wobec tego wszystkiego co mogło stanowić środek zaradczy przeciw stacjonowaniu się.

Mój pesymizm polega na tym, że z takiej perspektywy historycznej widzę degradowanie się naszego społeczeństwa.

Władysława Kwaśniewicza

Po wtóre — jest to społeczeństwo, które słabo wyciąga wnioski, marnie się uczy na swoich doświadczeniach. Inaczej mówiąc — z analizy rzeczywistości łatwo wyciąga wnioski, które odpowiadają jego marzeniom, a nie są rezultatem chłodnego namysłu.

Przecież musi przerażać świadomość, że poprzecznie kierownictwo nie nie robiło, żeby przynajmniej uchronić siebie, już nie mówiąc o społeczeństwie. I to, w czymś weszli, było takim jakby... no można to porównać do wypadnięcia z rozmachem w głęboką wodę. A na tej wodzie przystąpiliśmy do kreslenia — skądinąd fascynujących — projektów, zamiast starać się jak najszybciej wydostać na twardy brzeg.

o CZASIE

i spróbować budować domy, zwykłe domy... Niestety, w tych naszych marzeniach jest bardzo mało elementów myślenia realnego. Żebym był dobrze rozumiany... Ja jestem pełen podziwu dla marzycieli. Marzyciele to ta niesłychanie cenna grupa ludzi, potrafiących przełamywać ograniczenia teraźniejszości i dostrzegać coś, czego istnienia inni nawet się nie domyślają. W tym sensie podziwiam utopistów wszelkiego typu. Niemniej, trzeba powiedzieć bardzo jasno, że czym in-

TERAŹNIEJSZYM

nym jest marzenie jako rodzaj pobożnego życzenia, a czym innym marzenie jako pewien konstrukt intelektualny, w którym zawarte są realne przesłanki, wydobyte z rzeczywistości na drodze namysłu, i w odpowiedni sposób przetworzone w realne programy. Otóż, ten typ wizjonerstwa, który bym określił jako wizjonerstwo konstruktywne — u nas istnieje w bardzo małym stopniu.

Czy jesteśmy do tego typu wizjonerstwa zdolni? Zapewne tak. Skoro inni potrafili myśleć realistycznie o swojej przyszłości, to dlaczego my byśmy nie umieli tak myśleć? Ale widocznie działają tu jakieś mechanizmy, jakieś hamulce, które sprawiają, że taki sposób myślenia jest nam raczej obcy. Natomiast to na nawastrawia się sprawa, o której już mówiłem, a mianowicie owo poczucie moralnej i intelektualnej przewagi jednej strony nad drugą. Proszę zwrócić uwagę, że jeśli ktoś się u nas wypowiada na tematy najważniejsze, to musi się komuś narazić od razu...

Przyznam, że czasami mi się wydaje, że głos tych niezliczonych intelektualistów, którzy włączają się w dyskusję nad aktualną sytuacją w Polsce, jest w gruncie rzeczy niczym innym, jak jeszcze jednym rodzajem gestu wobec histo-

rii. Że był ktoś, kto próbował, chciał w każdym razie... I w tym sensie zastanawianie się nad tym, ku czemu zmierzamy tworzy taki dość ciemny obraz przyszłości.

Ja mam jednocześnie poczucie, że są pewne szanse uniknięcia tego co najgorsze. Ale istnieją równocześnie przesłanki, pozwalające stawiać hipotezy, że nasze społeczeństwo nie jest do końca uformowane. Być może proces tworzenia się nowoczesnej państwowości po tragicznym wieku XVIII, po 120 latach nieobecności na mapie politycznej świata, nie został jeszcze zakończony? A na dodatek, to społeczeństwo jest w głębokim kryzysie ekonomicznym, i kto wie, czy nie w jeszcze głębszym kryzysie moralnym?

Ale nie jest to społeczeństwo, w którym wypaliły się siły vitalne. Wola życia jest w nim bardzo wyraźna. Bądź co bądź, mamy w dalszym ciągu, jak na społeczeństwo przemysłowe, stosunkowo wysoki przyrost naturalny. Proszę zwrócić uwagę, że teraz, w tych ciężkich czasach jest taka ilość słabów. Że ludzie wykazują mimo piętrzących się trudności zdumiewającą, indywidualnie inicjatywę w kierunku urzadzania się. Wciąż nie jest to społeczeństwo przegrane. Rzecz jednak moim zdaniem, polega na tym, jak do świadomości społecznej wprowadzić pewne treści, które by działały tonizująco, uspokajająco?

Myślę, że zasadniczo są dwie strategię wmontowania do świadomości społecznej czegoś, co jest realistyczne. Pierwsza opiera się na uderzeniu pięścią w stół, na zastraszeniu, na łapaniu za gardło. Druga strategia pozwala działać czasówką, przy równoczesnym wprowadzaniu do życia takich elementów, które powodują wyświeślenie się namiętności. Ale jest to proces długotrwały, o skutkach nieprzewidywalnych, właściwie do końca. Jest to niezwykle trudna droga. Zauważmy przy tym, że w warunkach załamania się wzajemnego zaufania między zwalczającymi się stronami, nawet najbardziej konstruktywne działania jednej z nich pociągają za sobą negatywną odpowiedź drugiej.

W tym sensie ja jestem za cierpliwością. Jestem za polityką drobnych kroków, które zmierzają do rozładowania napięć na pewnych przynajmniej — możliwych do uspokojenia — odcinkach. Jestem za rozwojem ewolucyjnym.

Dla mnie takim odcinkiem niesłychanie doniosłym jest sprawa młodzieży. A nawet — powiedziałbym jeszcze ważniejszym — dzieci! To, co jest ogromnie charakterystyczne dla młodego pokolenia polega na tym, że z jednej strony musi ono zapoznać się z tym, co jest dorobkiem poprzedniej generacji, a z drugiej strony ustosunkować się do tego.

Dotyczy to zwłaszcza społeczeństwa przemysłowego. W społeczeństwach przemysłowych nie ma bowiem jednej generacji, która byłaby podobna do poprzedniej. Każda nowa generacja nabiera w specyficznych dla niej warunkach wiedzę o swoim społeczeństwie zmierzając do nadania

nia tej wiedzy swoistego kształtu ideologicznego. Czasami czyni to w sposób gwałtowny i z niesłychanym uporem. Na przykład łatwo zapomnieliśmy o tym, że tak zwany bunt młodzieży na Zachodzie trwał badając od 1956 do 1969 roku. I w moim osobistym przekonaniu jest to — w każdym razie powinno być — przestroga dla współczesnego świata. Fakt, że ta młodzież z takim uporem przez tyle lat próbowała walczyć o szczytne ideały. Albo rozmiar tego u nas rzecz zakończona wojny w Wietnamie, jaki ogarnął społeczeństwo amerykańskie, swoją siłą napędową czynnikiem w ogromnym stopniu z szeregu młodzieży. Albo ostatnie nasilenie się uczuciowości młodzieży w partiach czy też ruchu „zielonych” walczących o ochronę środowiska. Młodzież w skali światowej najbardziej czuje zagrożenie egzystencji, ponieważ najwięcej ma do stracenia.

Tak więc jest rzeczą zupełnie naturalną, że młodzież, zdobywając swoją podmiotowość, wytwarzając właściwe swojemu pokoleniu typy osobowościowe musi być krytyczna. Fatalne było u nas zawsze to, że usiłowano stworzyć pozory, iż młodzież jest grzeszna i ugłaskana...

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

LEŻYMY - a leżeć nie musimy

Państwo tak bogate jak USA posiada wykaz odpadów, które mogą być wykorzystywane do celów paszowych. U nas nikt nie czuł się zachęcany do sporządzania czegoś takiego. A można było częścią tych obowiązków obarczyć Centralne Laboratorium Przemysłu Paszowego lub uruchomić program badań dla W. Wydziału (nauk rolniczych) PAN. Niestety nie zewidencjonowano naszych możliwości w tym zakresie — z drugiej zaś strony dla nikogo nie jest tajemnicą, że transakcje zagraniczne przy zakupie pasz były łakomym kąskiem dla wielu. Łatwiej importować niż główkować.

Nie sięgajmy głęboko. W 1981 roku nasz import towarów rolnospożywczych pochłonął przeszło 10 mld złotych, z czego na zakup zboża konsumpcyjnego, pasz i sruły poszło aż 6,3 mld. Dla całkowitego pogłębienia informacji: 90 proc. tego importu pochodzi z drugiego obszaru płatniczego.

Nie chciałabym nudzić czytelnika, ale te liczby, które zaraz podam — wyjaśnia nam wiele naszych trudności. Można by nawet dramatycznie powiedzieć, że w nich uwidacznia się to, że leżymy i jak leżymy...

W 1960 r. zakupiliśmy dla przemysłu paszowego 136 tys. ton sruły i makuchów roślin olejnych. Po 19 latach import ten wzrósł dziesięciokrotnie! W 1960 r. wydaliśmy 41 mln zł dewizowych w 1979 r. już 329 mln. Pšenica konsumpcyjna i pastewna: 1960 r. — 1700 tys. ton, 1979 r. — 2927 tys. ton. Dalej, kukurydza konsumpcyjna i pastewna: w 1960 r. zakupiliśmy jej za granicą 46 tys. ton, w 1979 r. — 2089 tys. ton! Import wzrósł więc 50-krotnie! A kukurydza ma wszelkie szanse udawać się na naszych glebach. Z punktu widzenia wartości odżywczych (i zdrowotnych — kukurydza ma dużo selenu) kukurydza i słonecznik mogą ze sobą konkurować, są bardzo atrakcyjnym surowcem spożywczym. Zamierzając się u nas rozpowszechnić uprawę tych roślin, Bóg jeden wie czy to się uda. Chociaż, chociaż... Jesteśmy potęgą rzepakową. Gdyby jeszcze udało nam się wyeliminować odmiany zawierające szkodliwe dla zdrowia związki (kwas erukowy i tioglikozydy), szczególnie byłoby pełne. Na razie udało się to tylko Kanadzie, choć nasze prognozy (snute jeszcze rok, dwa temu) przewidywały, że do 1985 r. te zdrowsze odmiany będziemy już mieli na całym areale rzepaku. Czy też temu znów coś nie przeszkodzi — trudno dziś przesądzać.

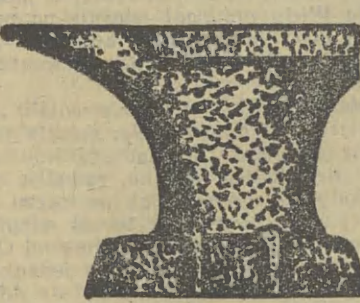
KRACH NIE SPADA Z NIEBA

Jeszcze o paszach. Teoretycznie nie nie stoi na przeszkodzie abyśmy w krótkim czasie stali się samowystarczalni paszowo. Praktycznie, będzie to bardzo, bardzo trudne. Usłyszałem to zdanie w krakowskim Zakładzie Ekonomiki i Organizacji Przedsiębiorstwa, (funkcjonuje w ramach Instytutu Ekonomiki i Org. Przem. Spożywczego). Zakład w powojennej historii czterokrotnie zmieniał już przynależność organizacyjną choć od 1949 roku zajmuje się optymalną organizacją pracy w przemyśle spożywczym. Przez kilka lat zajmował się także zagadnieniami produkcji pasz treściwych, a nawet recepturami najwartościowszego tak z żywieniowego jak i ekonomicznego punktu widzenia pokarmu dla zwierząt hodowlanych.

Kierownik wspomnianego zakładu doc. Tadeusz Bujak twierdzi, że do najważniejszych przeszkód udaremniających samowystarczalność paszową należy niedrogo pojęta specjalizacja produkcji. W specjalistycznych fermach myślało się tylko o produkcji mięsa. Myśl o paszach — konieczne importowanych — pozostawiano komuś innemu. W ostatnim okresie — podług ten przypuszczenie — doc. Bujakowi polemistów — rozmawiałamysmy przemysł paszowy. W efekcie za dużo surowcowego bogactwa pakowaliśmy w pasze, nawet

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

Z KOWADŁA



Stefan Ciepły

Jest taka piękna francuska legenda o błaznie bodajże Ludwika XV, którą nie wszyscy zapewne znają, więc przypominę ją w skrócie. Paryską ulicą idzie żebrak. Jest głodny, ma już tylko jeden sous. Zwiabiony zapachami jakiejś gospody, wchodzi do środka, wdycha znałomną woń, wreszcie zrezygnowany wychodzi, a za nim restaurator, który obserwował nędzarza, jak dusił w ręce swój ostatni grosik. Zapachniesz i tego grosika karcmarz wszczął nagle na ulicy wrzawać, oskarżając nędzarza o kradzież, o darmowe nasycenie się w jego gospodzie znakomitym zapachem jedła. Następnie rzucił się na żebraka i wydrat mu miedzianą monetę.

Wokół zajęcia zebrał się tłum. Gwizdki podzieliła się na dwa obozy; jedni przyznawali rację restauratorowi, drudzy stawali w obronie żebraka. Nagle na ulicy dostrzeżono przechodzącego

go przypadkiem królewskiego błazna. Licząc na ucieśnienie krótkowidli, gapi zwrócili się do niego o rozstrzygnięcie sporu. Ową wysłuchał obu stron, a następnie wziął od karcmarza monetę, rzucił ją wysoko w górę, a gdy spadła i zadziwiła tocząc się po bruku, podniósł ją i wrzucił biedakowi mówiąc: „to spór został rozstrzygnięty”. Jak to? — zapytał rozszczęcony restaurator. Ano tak — odpowiedział błazen — on nasycił się nędzarskim zapachem twojego jedła a ty wypełniłeś swe uszy dzwiękiem jego monety. Rachunki zostały wyrównane”.

Jak widać w tradycji kulturalnej narodu, Stańczyk nie jest kimś wyjątkowym. Nawet w najbardziej despotycznych monarchiach błazen miał prawo sprzeciwu i wypowiadania sądów —

które dziś nazwalibyśmy — niecenzuralne. Był, jak gdyby, oficjalną opozycją, kamarytą dworską przekazywała sobie sekretne jego powiedzonka, ale nawet średnio inteligentny władca wiedział, że błazen nie stanowi politycznego zagrożenia. Nigdy zresztą — o ile mnie wiedza nie myli — nie doszło do spratku błazna do zmiany panującego.

Dlatego zwycięstwo błazen był chroniony przed represją. Władza graniczyła bowiem z błazenadą, gdyby sięgała swych przesławieństw. Seignior mógł opozycję, kontrrewolucję, rewolucję — ale nie błazna. Kara dla błazna w najgorszym wypadku bywała więc ełhista, wymierzana jednak wylacz-

nie za brak dowcipu, za nieumiejętność rozbawiania. Nie bowiem podlegszego, jak nudny błazen.

Z chwilą pojawienia się w historii demokracji innych form opozycji, a także w rezultacie postępującego zaniku dworów (choć nie tęsknoty za nimi — patrz Janusz Roszko) — rola błazna podupadła. Ambitniejsi poszli do kabaretów, miernoty swoją rację istnienia oparli o cyrk.

Podwójna twarz błazna, wynikająca z jego życiowego posłannictwa, stała się natomiast inspiracją dla wielu fascynujących — kreacji i dzieł literatury, teatru i filmu. Któż zna np. lepszą analizę przyczyn faszyzmu, niż ta stworzona

kreacja Lizy Minelli w niezapomnianym filmie Boba Fosse'a „Kabaret”.

Jeśli jednak gdzieś, choćby w piwnicach, trućą epigoni tej niezwykłej profesji, jeśli pod słomkowym kapeluszem gotowi są dźwigać mimo niewygod garb błazna, to sądzę, że trzeba ich chronić a nie karać. Nie tylko o imię własnej powagi ale także dla zdrowego rozróżnienia, że czym innym życie, a czym innym cyrk czy kabaret.

Chyba, że racje mają twierdzący, iż wszystko to dawno się już przemieszczało.

P.S. Pani z Szymonidą w przemitym liście dziękuję za „samosąd” nad Urbanem, pan z Krakowa gani moje warsztaty, powstanie niedouczenie, i pochwała i zarząz nieco są przesadzone — ale szerzej odpowiem za trzy tygodnie, jako że z wrolpowych przyczyn kuznia zostaje (bez zezwolenia Wydziału Handlu i Usług) zamknięta.

UWAGI o czasie teraźniejszym

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

Inaczej natomiast sprawa przedstawia się z tą częścią młodego pokolenia, która jest jeszcze w wieku dziecięcym. Tam ten moment krytyczny wydaje się być słabo jeszcze wykształcony. Tym niemniej jest to okres życia człowieka, w którym ten organizm jest najbardziej chłonny. Otóż, mnie się oświadcza, że z chwilą wejścia w kryzys, zalałoby się przekonanie, iż najmłodsze pokolenie powinno być chronione przed tym, co rozdziera pokolenie dorosłe. Oczywiście, łatwo jest powiedzieć, chronione, bo jak tu chronić, kiedy wszystko przemawia językiem polityki, kiedy żyjemy w ciasnocie i marne są możliwości odseparowania dziecka od spraw ludzi dorosłych i stworzenia mu przestrzennych warunków do budowania własnego świata. Niemniej wydaje się, że coś koniecznie trzeba tu zrobić. Ze za wiele o tych sprawach mówi się przy dzieciach. O ile pewne sprawy (na przykład ten erotyczny, czy ekonomiczny, ile ta zarabia itp.) są TABU, nie porusza się ich przy dziecku — to do tych tematów nie należy polityka.

Otóż rodzice muszą sobie uświadomić — że te małe umysły, tak chłonne, nie są w stanie pojąć całej złożoności świata, z którymi dorosli sobie nie radzą, że sposób pojmowania ich przez dziecko może dać opaczne skutki, które przeciwko tym rodzicom się obróca w niedalekiej przyszłości. Naturalnie, że nie jesteśmy w stanie odciąć tego najmłodsze pokolenie od jakichś refleksów istniejącej sytuacji politycznej, bo dzieci są dociekliwe i łakną wiedzy w otaczającym je świecie. Ale przynajmniej tam, gdzie jest to możliwe, chronimy je. Chronimy dzieci przed napięciem.

Tymczasem ja znam rodzinę, gdzie jest bardzo utalentowana ośmioletnia dziewczynka, która pisze wiersze. I to właśnie rodzice wspierają u niej wypowiedzi poetyckie na tematy klasyczne polityczne. Co więcej, ta dziewczynka ma poczucie dumy ze swoich utworów, ponieważ są one upowszechniane, są przedmiotem rozmów dorosłych, aprobaty, zachwyty. Krótko mówiąc — to dziecko jest utwierdzone w tym, że tak trzeba. Jest to rodzaj wypaczenia osobowości tego dziecka. A równocześnie, czy nie jest to zastanawiający przykład, jak daleko sięgają niekiedy rozdzierające nasze społeczeństwo napięcia.

Naturalnie poziom tych napięć w naszym społeczeństwie jest nierówny. Byłem ostatnio ze studentami na praktyce wiejskiej i muszę powiedzieć, że tam życie się niewiele zmieniło. Napięcia szczególnie ostro kształtują się w wielkich ośrodkach miejskich względnie przemysłowych. Tam, gdzie towarzyszy temu inteligencja, nabiera ona czasem dramatycznego wyrazu. Czym to się może skończyć? Otóż poza tymi dwiema drogami, o których mówiłem, jest jeszcze trzecia możliwość: mianowicie samoczynnego wygaśnięcia napięcia. Może się bowiem po prostu pojawić zmęczenie, zmęczenie, apatia. I z tym również mogą wiązać się pewne zagrożenia. Mianowicie takielmu wyciszeniu się napięcia, towarzyszy bardzo często poczucie zubożenia, rezygnacji, nihilizmu.

I znowu wracam do sprawy młodzieży. Ta młodzież nie ma żadnych sukcesów. Sierpień był robiony w ogromnym stopniu przez ludzi reprezentujących starsze odłamy młodej generacji. Oni mają poczucie przegranej szansy, klęski. Jeżeli by to szło w tym kierunku, to ci, którzy niebawem wejdą w najlepszy okres swego życia będą przeżywać go w nastroju zubożenia, apatii, co zresztą pogłębi tylko taka cecha społeczeństw przemysłowych, jaką jest dążenie przede wszystkim do zabezpieczenia własnego indywidualnego interesu. I tak będzie dopóki nie nadejdzie nowa generacja i nie będzie starała się wycisnąć swego piętna na rzeczywistości społecznej. Stąd też dla mnie wynika bardzo oczywisty wniosek, że trzeba temu wychodzić naprzeciw i za wszelką cenę kontynuować realizację tego wszystkiego, co w sierpniu było zdrowe. Tylko taka jest szansa odzyskania dla przyszłości przynajmniej części tej generacji.

Tymczasem my mamy w tej chwili jakieś poczucie, jakby to wszystko się zatrzymało. Do wyobraźni nie przemawia nam fakt, że opanowano jakiś rynek, i że system kartkowy jakoś tu zdumienia wielu, działa. Że ta złotówka, aczkolwiek nisko notowana, jednak funkcjonuje jako środek płatniczy. Otóż są tu potrzebne pewne kroki, które by społeczeństwu pokazywały, że się idzie naprzód. Że te idee,

o które chodziło w sierpniu zaczyna się w praktyce naszego życia publicznego wdrażać. Czyli patrząc na nasze społeczeństwo widzimy, że jest ono z jednej strony wielkim kotłownikiem żywiołowych procesów, z których nie wiadomo co się może wykluczyć jeszcze, a z drugiej, że istnieje szansa uruchamiania w tym społeczeństwie sił, które by działały w kierunku stabilizowania, uspokajania nastrojów. Ale nie za cenę rezygnacji. Stąd też taka szalona rola polityków, którzy byliby zdolni nasycać nasze życie treściami, które prędzej czy później (miejmy nadzieję, że prędzej) dadzą społeczeństwu poczucie tego, że coś się zmienia na lepsze.

Pamiętać też trzeba, że na te różne procesy w społeczeństwach przemysłowych ukształtowała się sytuacja, wśród której odczuwa się niemożność autorytetów moralnych. Popatrzmy na wybitne postacie życia politycznego po II wojnie światowej. Można by policzyć na palcach jednej ręki, takie które kandydowały do pomników. W tym sensie liczenie na to, że nagle pojawi się jakiś autorytet, wyrosnąć jakaś wielka indywidualność — jest po prostu czekaniem na Godota.

Na tym też sprawą ogromnej wagi jest ponowne przywrócenie się wszystkim porozumieniem, które zostały zawarte i jasne powiedzenie społeczeństwu, które z nich są realne w danych warunkach gospodarczych i politycznych, a które — wymuszone sytuacją — muszą jeszcze zaczekać czy w ogóle będą odrzucone. I w ślad za tym muszą iść dostrzeżalne gołym okiem posunięcia. Posunięcia, które szaremu człowiekowi dadzą poczucie, że coś się zmienia na lepsze. Które stworzą perspektywę.

Wspomniałem już o tym, że jedną z takich naturalnych reakcji na brak perspektyw jest zubożenie. Ja to obserwuję wśród moich kolegów socjologów, i tak samo na samym sobie. W naszej socjologii, która ma kapitalne osiągnięcia empiryczne, gdzieś od połowy lat siedemdziesiątych zaznacza się wśród młodego pokolenia wyraźna postawa ucieczki od zajmowania się tym, co się w Polsce dzieje. Ciężar zainteresowań przesunął się w kierunku zagadnień teoretycznych. Stwarzało to pozór, że nie ma się obowiązku wypowiadania o sprawach aktualnych. Trudno mi się nie zgodzić z tymi z moich kolegów, którzy uważali, że jest to ucieczka od rzeczywistości. Gdy dzisiaj z nimi rozmawiam na temat czym oni się zajmują, to okazuje się, że wielu z nich odchodzi od swych dotychczasowych zainteresowań. Przyszłam nawet, że oświadczyli chcieliby wrócić do pielęgnowanych jeszcze od czasów moich studiów zainteresowań kulturą Eskimosów (jakkolwiek nawet na dzień tak sformułowanego tematu też się kryje polityka, ponieważ Eskimosi grenlandzcy stali się problemem politycznym dotyczącym nie tylko Danii). Taka ucieczka jest tylko złudzeniem, ale zarazem czymś bardzo wskazywającym. Pokazuje mianowicie nastroje. To narastające zmęczenie, zmęczenie, które bardzo łatwo zamienia się w zniechęcenie.

Czym się ratuje osobie? Otóż uważam przede wszystkim, że jest wspaniałą rzeczą pracować z młodzieżą. Pod pewnymi warunkami. Pierwszy to taki, że młodzież trzeba kochać, bez względu na to, czy jest się przez młodzież kochanym. Dlatego, że młodzież przy swoich wspaniałych zaletach potrafi być czasem także okrutna i prawdziwym naukowcem w tym. W związku z tym traktując ją jako jeden z kosztów własnych przyjemności obcowania z młodzieżą. Po drugie, młodzież nasza dzisiaj jest w pewnym sensie ta częścią społeczeństwa, która najmniej płaci. Placi utratą perspektyw. A w dodatku jest bardzo silnie obciążona tym, że coś od niej zależy, a przecież ma taki mały wpływ na rzeczywistość. Do tego wszystkiego, przy rozbudowanym w całym społeczeństwie dążeniu do podkreślenia własnej podmiotowości, młodzież jest tym dążeniem niebawem silnie ogarnięta.

Młodzieży trzeba mówić całą prawdę. Pytanie czy młodzież chce znać prawdę? Jestem jednak zdecydowanie przeciwny schłabaniu młodzieży. Jestem zwłaszcza przeciwny temu rodzajowi pochlebstwa, które polega na mówieniu młodzieży tylko tej prawdy, której chce słuchać.

Nie ulega dla mnie wątpliwości, że młodzież ma ogromne trudności z wyrobieniem sobie stosunku do tego, co się dzieje i na tym też jest tak podatna na różne tendencje i wpływy. Niemniej ta młodzież jest o krok przed usamodzielnieniem się. Mam tu zwłaszcza na myśli studentów, którzy kończą studia i wejdą niebawem w życie dorosłych. I zacząć decydować. Siłą rzeczy, wiele ekstremalnych cech widzenia rzeczywistości, które u tej młodzieży w sposób naturalny występują, po prostu odpadnie. Takie jest prawo życia. A zatem zamiast pytania: jaka jest młodzież, raczej zastanawiam się co z młodzieżą trzeba zrobić? Ta moja jedna z podstawowych diagnoz polega na tym, że trzeba jej mówić prawdę. A po wtóre trzeba zachować cierpliwość. Na młodzież nie można się obrażać.

Po trzecie wreszcie nauczyciel musi być — jak mówi Tadeusz Kotarbiński — spolegliwy. Musi być młodzieży wierny, także w trudnych chwilach. A taka chwila właśnie jest dzisiaj. Wystarczy więc po prostu czasami być wśród młodzieży, po prostu być z nią.

Pocztą Magazynu

„Komputerowa generacja”

Jestem amerykańskim naukowcem polskiego pochodzenia, psychologiem i matematykiem (doktorem). Bawię w Krakowie w rodzinie na wakacjach. Przypadkowo wpadła mi w ręce Wasza „Gazeta Krakowska” z datami 30, 31 VII, 1 VIII 82. Przeczytałem w niej artykuł „Komputerowa generacja” napisany przez Stanisława Głabińskiego. Czuję się zobowiązany jako amerykański specjalista od m. in. nauczania matematyki sprostować bardzo poważne nieścisłości zawarte w tym artykule. Nieścisłości te prowadzą autora do złej interpretacji problemów tzw. „komputerowej generacji”.

Po pierwsze, nieprawdą jest, że przy pomocy języka białej (i każdego innego) „można rozwiązywać zawsze zadania z dziedziny matematyki wyższej, nie mając oczywiście pojęcia, czym jest w ogóle ta nauka”. Języki używane do komunikacji z maszyną nie mają żadnego innego zadania jak tylko właśnie komunikacyjne. Do rozwiązywania zadań trzeba co najmniej wiedzy potrzebnej do sformułowania pro-

blemu dla maszyny, a to wiedza niemożliwa. Autor — moim zdaniem — chyba nigdy nie zetknął się z użytkowaniem komputerów.

Po drugie, nie widzę nic złego w tym, że „dzieci komputerowej generacji” wcale nie są zainteresowane budową komputerów. Nawet gdyby były, niewiele potrafiłyby zrozumieć np. z wiadomości na temat budowy pamięci holograficznej. Zresztą większość matematyków wykorzystujących komputery, moich kolegów, też nie interesuje się tak nudnymi problemami, bo szkoda im na nie czasu. Dlatego wymyślono takie języki jak Basic, wspomniany przez autora. Idzie o to, żeby użytkownik nie tracił czasu na nudne, stereotypowe czynności związane z tworzeniem programów wewnętrznych.

Sam artykuł zdumiał mnie brakiem kompetencji autora. Problem „komputerów” ma zupełnie inny sens, niż sądzi p. Głabiński; nie jestem w stanie polemizować z całym artykułem.

Myślę, że warto by umieścić krótkie sprostowanie. Jest to bowiem stawianie w

złym świetle edukacji amerykańskiej bez dania racji.

dr GEORGE PODOLSKY
Dept. of Mathematics
The Berkeley University
3082 Berkeley, California
USA

OD REDAKCJI: Autorem „Komputerowej generacji” jest korespondent PAP w Nowym Jorku. Nie jest to próba wybiegnięcia — po prostu wyjaśnienie. Dziękujemy za fachowe naświetlenie problemu.



Pocztą Magazynu

LEŻYMY-a leżeć nie musimy

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

zboże konsumpcyjne. W przyszłości przemysł ten powinien być bardziej zorientowany na produkcję koncentratów oraz mieszanek dla zwierząt młodych. I musi, tak, musi w większym stopniu skorzystać z surowców i odpadów — krajowych.

„Kracz zbożowy nie spadł z nieba” — odsyłam zainteresowanych do publikacji Edwarda Lewandowskiego w 10 nr. „Przeglądu Technicznego”. Teraz wybieram tylko to:

W 1980 mieliśmy w Polsce 168 tys. gospodarstw specjalistycznych. 80 proc. z nich specjalizowało się w chowie zwierząt, 20 w prod. roślinnej (ziemniaki, owoce, warzywa). Ani jedno gospodarstwo nie specjalizowało się w produkcji roślinnej marginalnej (kierunkom prod. rolnej jak kwiaty, pieczarki. Nie zrobiono nic aby zainteresować zbożami. Płacono za granicą 10-15 dolarów za kwintal ziół a rolników w kraju proponowano za kwintal 400-500 zł. Teraz gdy kurek z paszami został zamknięty, gospodarstwa specjalistyczne straciły rację bytu. Tu i tam czytamy: „W pustych halach drobiarskich — produkacja materiałów budowlanych”. Tymczasem obliczono, że przy żywieniu świń paszami trzeciości z 1 ha można uzyskać z trudem 7 sztuk. Przy żywieniu paszą trzeciości, ziemniakami i burakami pół-cukrowymi — prawie 9, a gdy żywili paszami, ziemniakami i zielonkami — można uchwycić na 1 ha aż 10 tuczników. Jaki z tego wniosek? Każde gospodarstwo musi wykorzystać własne możliwości. Będzie to pracochłonnejsze ale opłacalne.

Wśród tematów badawczych prowadzonych przez zakład znalazł jeden wiążący się z problemem bardziej ogólnym mianowicie: sytuacja domaga się zmiany stosunku do posiadanych, a nie zawsze docenianych surowców własnych. W ub. roku zespół pracowników naukowych zakładu wspólnie z kolegami z NRD i Węgier opracował założenia programu rozwoju dla przemysłu cukrowniczego tych krajów uwzględniając tendencje światowe, maszyną dla tego przemysłu, jak również produkcję wyrobów cukierniczych o dużych walorach zdrowotnych oraz terapeutycznych (dla diabetyków, sercowców, dzieci, wycieczkowców i sportowców). Nasz przemysł cukierniczy zapewne nie wyrazi zachwytu proponowanymi zmianami i to nie tylko dlatego, że przyzwyczajenia są rzeczą świętą. Program ten proponuje oparcie produkcji przede wszystkim o surowce pochodzenia krajowego. A więc nie będziemy już sprowadzać orzechów włoskich i laskowych z Turcji, bo nasze z plantacji pod Sandomierzem są równie dobre. Nie będziemy sprowadzać przecierów i soków bo nasze polskie ustępują zagranicznym, ale wcale nie muszą ustępować. Niestety przyszłoby taki czas, że musimy wybierać między czekoladą a chlebem, choć tego i tego chcielibyśmy mieć pod dachem.

„NIE RUSZONY” TEMAT

Ale pora wrócić do zasadniczego wątku. Odpady — samo słowo budzi pejoratywne skojarzenia. A jednak przyszła najwyższa pora aby zainteresować się odpadami i to wszelkiego rodzaju. Od makulatury, kapsli do mleka po resztki jedzenia. Obecnie w skali roku wykorzystuje się, lepiej powiedzcie o d z y s k u j e na pasze, 10 mln ton odpadów przemysłu spożywczych. Niestety pozostałe ilości gdzieś wyprowadzają w powietrze, a może, co by w pewnym sensie było pocieszające — używają glebę. Bo wykorzystujemy 75 proc. odpadów owocowych i zaledwie 50 proc. warzywnych.

Odrębny i zupełnie „nie ruszony” temat to odpady konsumpcyjne. Założymy, że w każdym polskim domu zbierze się ich tylko 10 kg na osobę dziennie. Sądzę, że nie jest to kalkulacja zawyżona. Gdy to policzyć wyjdzie, że w ciągu roku sprowadzono można z wyniosłości rzędu półtora miliona ton. Ponieważ na wsi takie odpady zrzucić się na bieżąco, w miastach można by i tak odzyskiwać co najmniej 700 tys. ton odpadów konsumpcyjnych. To zaś wygląda już na ogromny problem.

Niestety nie jest dla nikogo nowiną, że zbiórka surowców wtórnych postawiona jest u nas na głowie. W Krakowie nie tak dawno znalazł się człowiek, który miał wszelkie szanse coś w tym interesie (właściwie bardzo do tej pory) zmienić. Porywał się, zdanieniem niektórych urzędników, na Księżyc, bo ni mniej ni więcej chciał skupować odpady ze stołów, otwierał osiedlowe tuczarnie, strzelił dzieciom jakiś plac zabaw, albo kupił kilka huśtawek. To już się nikomu w głowie zmieścić nie mogło. Więc gdy zaczął wykazywać upór w tym wszystkim, znalazłono mu kilka haków i po płatkach. Pisał o jego perypetiach Konstanty Migdał na łamach magazynu „GK”. I niewiele pomógł Krzysztofowi Siarzewskiemu, proponującemu utworzenie Spółdzielczego Kombinatu Rolnego, którego członkami byłby najemcy lokali mieszkalnych wraz z rodzinami. Kombinaty miałyby podlegać bezpośrednio prezydentowi. Na pomysły, obierkach, chlebnie, resztkach warzyw miały się paść te oczami wyobraźni widziane już tuczniaki. Sam Siarzewski z biegiem czasu nabrał się — nie dziwiła — pesymizmu, mówił coś o trójkacie bermudzkiej, że niby wszystko co ciekawe u nas się narodziło zaraz znikła. Coś w tym jest, fakt...

Podobno zaraz po wojnie, aby kupić pastę do zębów trzeba było drałować do sklepu z pustą tubką. To samo dotyczyło żyłetek i czegoś tam jeszcze. Nie jest to dla nikogo specjalnie porażające, ale jeżeli od tego ma być uzależniona w ogóle możliwość nabycia takich elementów, to jest to niejedno obywateli w Polsce Anno Domini 1982 jednak drzy ręką gdy wysypuje do zsypu rzeczy, które po odpowiedniej przeróbce mogłyby nam wszystkim jeszcze służyć. Nie bardzo też przekonują mnie tezy o tym jacy ja jesteśmy nieoświeceni, jak mało mamy wyobraźni. Zgodzę się, że zupełnie nie umiemy się zorganizować w tych drobnych sprawach. Przypuszczam, że nie tylko ja cierpię, wyrzucając do śmieci te wszystkie tubki, fiołki, butelki z lekarstw. Ale na Boga — przecież do tej pory nikt poza moim sumieniem, nie był tym tak naprawdę zainteresowany. W aptece patrzono na mnie jak na wariatą, gdy proponowałam zwrot butelek z innych opakowań. Trzeba mieć nie lada samoparcie aby tańczyć na płecach makulatury, butelki i co tam jeszcze do kilku dosłownie punktów skupu w milionowym mieście. Jechnąć w zabytnym tramwaju, stać w kolejce, dostać za to grosze... i zle słowo.

Dlatego twierdząc, że to wszystko (rozkręcane tu i tam akcje zbiórki) musi być oparte na podstawach ekonomicznych. Co więcej, i co ważniejsze, zbiórki te muszą się odbywać pod moim nosem, aby nie trzeba było na to tyle wysiłku i czasu.

Kto to ma robić? Jeśli to będzie biznes — może wreszcie zainteresuje dozorów (choć niechęć oni robią chociaż to, co do nich należy). A może ktoś o zdolnościach organizatorskich zechce w ten sposób dorobić do emerytury? Może młodzież? Pociągają ją mogą harcerze, mają już spore doświadczenie w takich zbiórkach, właściwie tylko oni... Zresztą sądzę, że na zasadach ajencyjnych zająłoby się tym sporo osób, gdyby nie napotykało na tyle trudności.

Odpady z tworzyw sztucznych i metali szczególnie są groźne na wsi, gdzie każdy prawie strumyk staje się ich wysypiskiem. Przenika to z wodą do gleby — skutki są opłakane. Rolnik odłożył te opakowania, ale na pewno nie zawiezie ich do skupu; trzeba to od niego odebrać.

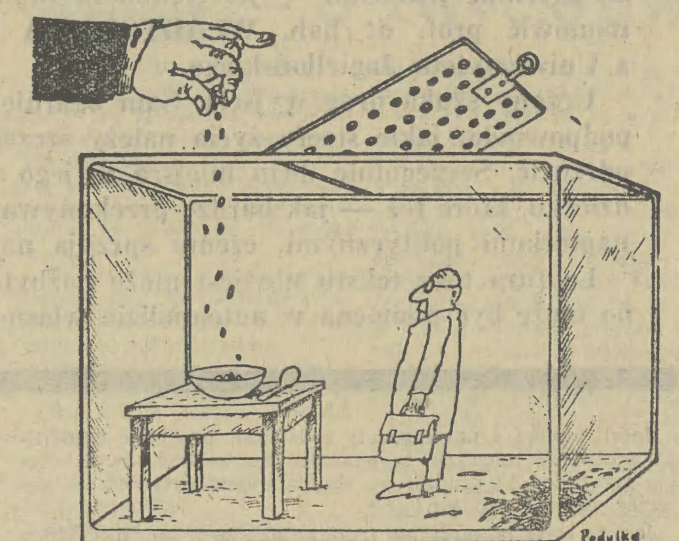
BARIERA SUROWCOWA

W biuletynie Korespondencji PAP znalazłem przypadkiem artykuł Andrzeja Helmaka „Surowce — klucz do powodzenia” napisany w kwietniu br. Ponieważ łączy on się bezpośrednio z tym tematem pozwolę sobie wyczerpić się jego fragmentem:

„Bariera surowcowa stanowi czynnik determinujący w największym stopniu postępowanie w przemysłach naszego kryzysu ekonomicznego, rozwijaniu produkcji potrzebnej ludności, rolnictwu, całej gospodarce. Tym bardziej nierozumiałoby wydawać się fakt, zanotowany ostatnio przez Komitet Gospodarczy Rady Ministrów, iż od kilku lat następuje spadek odzyskiwania i zagospodarowywania surowców wtórnych i odpadów. O skali tego problemu niech świadczy choćby to, że średnio rocznie powstaje w naszym kraju około 230 mln ton odpadów, w tym ok. 30 mln ton złomu! Tymczasem zagospodarowujemy nie więcej niż 160 mln ton tego typu materiałów.

Wśród programów operacyjnych, jakie ostatnio zostały opracowane i są wdrażane w życie, wiele dotyczy właśnie problemów surowcowych (...). Ostatnio na rządowym szczeblu podjęte zostały kompleksowe decyzje, które mają na celu nasilenie działań organizacyjno-technicznych i stworzenie odpowiednich bodźców ekonomicznych, które w sposób zdecydowany zintensyfikowałyby zbiórkę złomu, makulatury, szkła, tworzyw sztucznych, tuczaków itp.

Stworzono specjalny fundusz surowców wtórnych, który pozostawiać będzie w dyspozycji ministra gospodarki materiałowej, a który pozwoli na gromadzenie środków i odpowiednie



(Rys. A. Podulka — „Walka Młodych”)

ich wykorzystywanie z myślą o aktywizacji skupu. Resort finansowy został zobowiązany do zwolnienia od podatku dochodowego jednostek specjalistycznych, które prowadzą działalność związaną ze sprzedażą surowców wtórnych bądź wytwarzają maszyn i urządzeń do ich przetworzenia (...). Rząd zobowiązał np. wojewodów i prezydentów miast do zorganizowania — i to rzeczywiście w sposób efektywny — zbiórki surowców wtórnych z gospodarstw domowych”.

Co można powiedzieć po tych kilku miesiącach, które dzieła na od napisania tych słów? Te niestety idzie to jak krew z nosa. A od czasu do czasu rozlega się po Polsce śmiech, bo gdzieś ktoś wpadł np. na pomysł, że zbierze więcej kapsli do butelek, gdy w zamian za nie będzie oferował majtki. W Biurze Organizacji i Techniki Handlu WSS Społem w Krakowie dowiedziałam się, że ośwsem dostali z centrali dyrektywy aby zorganizować, śladem dosłownie udanej akcji „kapsle od mleka” zbiórkę zużytych baterii, tub po pastach, zakrętek do butelek po alkoholach. I to się już robi.

W I połowie ub. r. WSS Społem w Krakowie dogadali się z Wojewódzką Spółdzielnią Mleczarską w sprawie zbiórki kapsli do mleka i jego przetworów. W sklepach pojawiły się wywieszki (szkoda tylko, że toną one w powodzi innych beznadziejnie bezbarwnych), ludzie zaczęli to cenne aluminium zwracać. Za bezdarmo. WSS odstawiła aluminium złom do Kęt, otrzymuje swoją dolę, która idzie na pokrycie kosztów transportu i premie dla kierowników sklepów (ci, których pytałam nie wprawdzie o takowych nie słyszeli, ale może po prostu za mało nazbierali...)

Na oko licząc wraca dzięki tej zbiórce połowa kapsli. Na dzień dzisiejszy z Krakowa do Kęt przewieziono 5 ton kapsli. Dyrektor Zakładu Metali Lekkich Henryk Kowalski mówi: dobre i to. Jak wszyscy zaczęliśmy zbierać te kapsle satysfakcja będzie większa, a zły duch Skawiny przestanie straszyć.

W punktach skupu kusi się ludzi zamiennikami. Jeśli talerz fajansowy z Włocławka — cena ok. 300 zł — wymaga odstawienia 40 kg makulatury, to całe to kuszenie może tylko śmieszyć. W Szczecińskim podobno jednym z zamienników jest woda kolońska „Przemysławka”. Ta sama, która gdzie indziej jest do nabycia bez trudu.

Jeśli raz w tygodniu, no raz w miesiącu, pod mój blok podjeżdża — uprzednio dobrze zaanonansowany na osiedlowej tablicy przed sklepem — samochód ciężarowy, i zabierze hurtem, co tylko będzie w moim domu zbędne, nie będę się opierał. Telewizja coś takiego pokazała. Gdyby jeszcze nie było to tylko ekranowym przykładem, a normalną. Nie trzeba będzie nikogo kusić ani „włocławkiem”, ani wodą kolońską, ani nawet papierem toaletowym.

HALINA KLESZCZ

„Święta wojna”... czyli

„Święta wojna”, wielkie derby... Ileż wspomnień związanych jest z tymi pojedykami. Casy Kraków dzielił się wówczas na dwa sportowe obozy, jedną Wisłę ukochali, w sukcesy bogatą, drugą — Cracovię serce dali na daleką garbatą — jak pisał w balladzie niezłyjacy już red. Tadeusz Dobosz.

Czym wytłumaczyć ten niezwykły fenomen sportowy? To bezgraniczne przywiązanie kibiców do swoich umiłowanych klubów? Bo prawdziwy kibic jest związany ze swoją drużyną na dobre i na złe. Pamiętam jak przed laty na jednym ze spotkań Cracovii rozmawiałem o tym z niezłyjaczem już dzisiaj wielkim filologiem, zaprzyjacielem kibicem „pasia-ków”, profesorem KAZIMIERZEM WYKĄ.

„Człowiek lubi mieć swoją drużynę. Zdobowią ją zazwyczaj z mrokach dzieciństwa. Jako uczeń gimnazjalny mieszkałem tak blisko boiska Cracovii, że jeśli nie posiłkiem na mecz, to mecz i tak sam przychodził do mnie, przez otwarte okno okrzykami widzów. Domyślałem się kto strzelił bramkę, a kto pozycję zmarnował. Wprawne ucho kibica rozpoznaje wszystko co się dzieje na boisku.

Chodziłem do VII Gimnazjum im. Adama Mickiewicza przy ul. Starowieskiej. Moja klasa — jak cały Kraków — podzielona była na dwa obozy. Po każdej „świętej wojnie” pisało się kredą na płotach — a jakże, pewnie, iż to robiliśmy —

„Wisła dziady, Cracovia pany”. Parę lat potem doznałem głębokiej satysfakcji. Moje Gimnazjum dawało Cracovii kilku wybitnych piłkarzy — bramkarza Ojfinowskiego, pomocnika — Mysia, Tadeusza Zastawniaka. Wierny Cracovii jestem po dzień dzisiejszy. Jednego tylko nie mogę przeżalować, w grudniu 1948 roku kiedy odbywał się ten pamiętny mecz Wisła — Cracovia na boisku Garbarni — byłem za granicą, w Pradze. Nieświadomości wyniku psuła mi pobyt.

Pyta pan — czy nigdy nie pogniewałem się na moją Cracovię? Odpowiem słowami znanego prozaika Adolfa Rudnickiego, który w swoim zbiorze rozważań o sporcie „Kartki sportowe” tak pisał: bywa, iż zdradzam wybraną drużynę i odchodzę od niej zrażony jej grą jak stołowa noga. Ale co z tego? Ledwo przekraczam próg domu, przychodzi opamiętanie i żal, odradza się miłość i wszystko zaczyna się na nowo. A gdy następną niedzielę przekraczam gatkę radia, oczekując na wynik mojej drużyny, już znowu czuję szpileczki w sercu, tak...

Pan Kazimierz był wiernym kibicem „pasia-ków”, zawsze widziałem Go na meczu, nawet wtedy kiedy nasza drużyna grała w klasie wojewódzkiej...

Tacy są kibice, przyznaję, że nie wszyscy. A jak „święta wojna” przeżywają główni bohaterowie — piłkarze. Mówi jeden z najlepszych bramkarzy polskich — JERZY JURO-

WICZ, który ma na swoim koncie ponad 700 spotkań (!) w barwach „Białej Gwiazdy”:

„Te mecze to było coś niepowtarzalne. Każdy grał jak umiał najlepiej, dawał z siebie wszystko. Walczyliśmy do upadłego, można było przegrać każdy inny mecz, ale porażka z Cracovią oznaczała wielką klęskę osobistą. Na boisku byliśmy rywalami, po meczu — przyjaciółmi.

Najdziwniejsze jest to, że mój debiut w pierwszej drużynie Wisły przypadł właśnie na mecz z Cracovią w 1937. Nasz etatowy bramkarz Edward Madejski w 20 minutach doznał kontuzji. Nie było rady, trzeba było stać na bramce. Styszałem jak kibice złośliwie wolali: „Ej, ile tam puścić”. Nie było tak źle, skapitulowałem tylko raz po strzale Zambachyńskiego. Była to jednak decydująca bramka, rywalka wygrała 1:0. Nigdy nie zapomnę jak po meczu Józef Kotlarczyk ze wściekłości zaczął odrywać kwiaty z wiankami, którą otrzymałmnie od Cracovii. Prasa sportowa chwaliła mnie jednak za udany debiut, a szef „Raz, dwa, trzy” dr Adam Obrubański napisał o mnie „młody talent w bramce Wisły”.

Ciekawe, że w tamtych latach wielu sławnych późniejszych piłkarzy debiutowało właśnie w wielkich derbach. W 1924 roku trener Cracovii nie bał się wystawić do bramki 17-letniego MIECZYSLAWA SZUMCA, który spisał się zresztą bardzo dobrze, nie puszczając ani jednej bramki (Cracovia wygrała 2:0). Także w meczu z Cracovią



Poprawić wszystko co mnie otacza

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

— Czyli — jakby powiedział Edward Stachura — w głębi swej skromnej duszy myśli pan nieskończenie... W grudniu miał Pan mieć wystawę?

— Wystawa w Galerii „Art” miała być ekspozycją podsumowującą ten fragment mojej twórczości. Niestety speliło na niczym.

— Jaka jest cena „chrobaków”?

— Od 6 tysięcy wwyż. Z czego trzeba żyć. W 1978 r. sprzedawałem je po 3 tys. Koledzy śmiali się ze mnie.

— Czym ostatnio Pan się zajmował?

— Muzeum na Wawelu wyszło z propozycji zrobienia w przyszłym roku wystawy w Wiedniu — z wszystkich zachowanych trofeów odzieży wiedeńskiej. Wystawa obejmie też ekspozycję sztuki współczesnej. Przygotowałem na nią świecznik, w który wkompono-

wane są różne symbole: ołtarz, orzeł, mocarz i inne. Napis mówi, że część elementów wykonana jest z blach i rzeczy pozostałych po bitwie, ale nie podaje po jakiej...

— Czy nie ma w tym odrobiny ironii, spojrzenia na historię z przymrużeniem oka, dystansu do wielkich spraw?

— Tak. Dlaczego bowiem wszystko ma być brane tak poważnie? Przerażają mnie akcenty powagi we wszystkim, co się u nas w kraju robi. Chcę wprowadzić przynajmniej do sztuki trochę radości i zabawy.

— W pańskich „chrobakach” można by dostrzec powiązań z artystycznymi wypowiedziami Mariana Kruczyka.

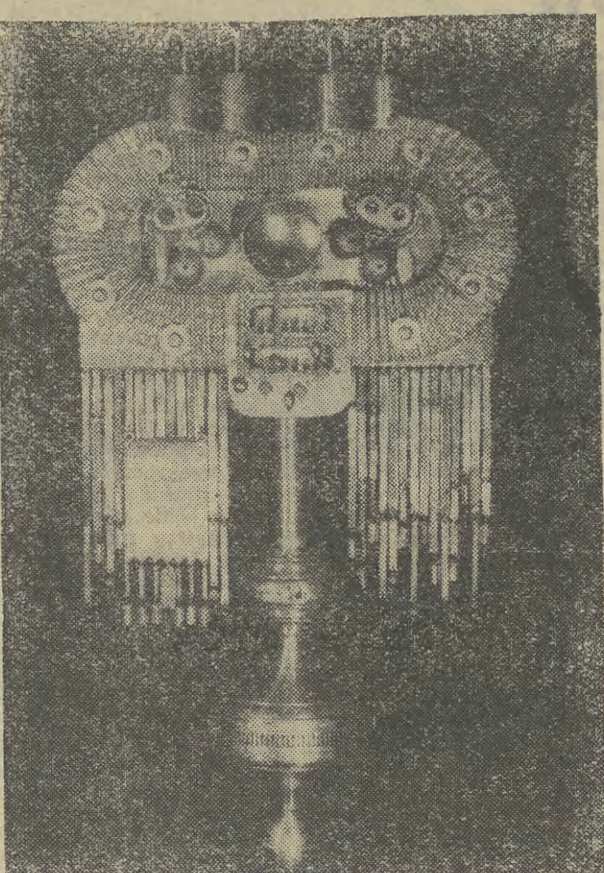
— Chyba tak, zawsze go podziwiałem. Jego prace to wspaniałe — wystudiowane, kunsztowne formy. Fascynował mnie. To musiało kiedyś „wyjść”, choć są to odległe powiązania. Moje prace cechuje inne podejście do materiału, do znaczeń i funkcji.

— Odczuwa Pan związek z innymi nurtami współczesnej grafiki?

— Do jakiegoś stopnia tak. To znaczy: oglądając pisma, magazyny, wystawy, biorąc udział we wszelkich komisjach artystycznych poznaję twórczość innych ludzi grafiki, stąkam się niejednokrotnie z nowymi rozwiązaniami formalnymi. To z pewnością wzbogaca moje plastyczne myślenie i pośrednio rozwija mój warsztat. Przy czym jest to tylko intuicyjne współtworzenie w tej samej epoce, warunkach i wspólnocie myśli. Często jednak prace innych stają się dla mnie inspiracją do moich własnych przemysłów, widzenia inaczej, zastosowania innych rozwiązań.

— Czy zrezygnował Pan z grafiki?

— Nigdy nie rezygnuję z grafiki. Pracuję po



Fot. Lesław Piśło

prostu pod presją warunków, obecnie nie ma żadnych zamówień.

— W świadomości wielu osób uchodzi Pan za legendę polskiego plakatu. Mnóstwo nagród, dyplomów. W 1952 r. w Helsinkach otrzymał Pan nagrodę olimpijską za plakat.

— Podczas tamtejszych Igrzysk Olimpijskich nie rozdawano już — jak przedtem — medali w dziedzinie sztuki, uznając, że jest to twórczość zawodowa, a nie amatorska.

— Dlaczego odszedł Pan od tworzenia plakatów?

— W Polsce możliwość wypowiedzi artystycznej przez plakat jest znikoma. Gdybyśmy w naszym kraju większy nacisk kładli na samą realizację projektu... Niestety, zła farba i kiepski papier, a także niedbałość samych poligrafów, którzy narzucili proste rozwiązania, to wszystko zniechęca. A przecież zasadniczo nasz plakat jest lepszy niż w krajach zachodnich. Większy nacisk kładzie się na stronę artystyczną, natomiast na Zachodzie głównie liczą się akcenty reklamowe. Technicznie plakat jest tam doskonały, ale pod względem artystycznym wiele można mu zarzucić.

— Świeczników Pan nie sprzedaje, bo czekają na wystawę. Pół etatu w Pracowni Sztuk Plastycznych to nie kokosz. Z czego Pan żyje?

— No właśnie. Nikt nie zastanawia się nad tym, że środowisko plastyków (ci którzy nie pracują etatowo a takich jest w Krakowie 90 procent) nieomal przyniera głodem. Małżeństwa plastyków żyją na pograniczu nędzy. PSP nie ma zleceń, owszem, Pracownia plan wyrabia, ale na konserwacji. Pracę więc znajduje ok. 15 osób. Natomiast kilkadziesiąt pozostałych żyje w biedzie. Oczywiście są twórcy o

dużych nazwiskach, wyrobionej pozie, oni by być może jeszcze nie odczuli trudności — ale, w końcu ilu ich jest? Kilku! Kilkunastu?

Przedsiębiorstwo takie jak PSP, które utworzone z myślą o plastykach, powinno swe dochody pozostawiać środowisku plastycznemu. Takie jest nie tylko moje zdanie. Ono jednak pieniądze odprowadza do Warszawy. Naprawdę nie wiem, kto korzysta z tych sum. Może coś tu się wreszcie zmieni. Istnieje taka tendencja, aby krakowska PSP stała się samodzielną. Te same problemy dotyczą innych instytucji, takich jak „ART” i Spółdzielnia „Plastyka”.

— Czy na tym kończą się źródła dochodów plastyków?

— Tak, bowiem 1200 złotych rekompensaty to niewiele. Poza tym, od czego się ją oblicza? Od zarobków z ubiegłego roku? Takich wynagrodzeń nikt teraz nie otrzymuje.

Pojawiła się też groźba wzrostu kosztów utrzymania pracowni plastycznych. Potrakto- wano nasze pracownie jako rzemieślnicze. Jest propozycja, aby koszt jednego metra kwadratowego wzrósł do 80 złotych. W środowisku padł błąd strach. Kto może sobie pozwolić na płacenie co miesiąc 5 tysięcy złotych? Rzemieślnik, który trzaska od sztancy produkcji na pewno, ale nie twórca.

Ktoś może powiedzieć, że w biedzie powstawały wielkie dzieła. Ale za jaką cenę? Okupione chorobami, nieraz życiem. Kłopoty bytowe już wpędziły wielu twórców w stan depresji psychicznej. Należy bić na alarm!

Rozmawiała:
ZDZISŁAWA OTAŁĘGA

Potwora z Zatoki Chesapeake zarejestrowano na taśmie magnetowidu

Robert Frew, z wykształcenia specjalista z zakresu gospodarki zwierzęcej, zamieszkały nad Zatoką Chesapeake zarejestrował na taśmie magnetowidu potwora morskiego liczącego 9 m długości, który żyje w wodach tej zatoki.

Dzięki kamerze magnetowidowej zdołał on nakręcić 4-minutowy film, który w najbliższym czasie przekazany zostanie zespołowi ekspertów z Muzeum Historii Naturalnej Smithsonian Institution. Jak odnotowują kroniki historyczne, rewelacyjny film Roberta Frew o potworze morskim jest najnowszym sygnałem w tej sprawie, która zaczęła się jeszcze w latach trzydziestych. Od tego bowiem czasu, co kilka lat ktoś widział potwora z Zatoki Chesapeake.

Sam autor filmu uważa, iż zarejestrowany na jego filmie potwór jest w istocie wężelem, ale nie ma co do tego pewności, ponieważ posiada on głowę nieco mniejszą od piki nożnej. Robert Frew uważa także, iż ten „ni waż ni potwór” posiada na grzbiecie dwa garby. Jest bardzo długi i czarny.

Od 1977 r. co najmniej pół tuzina osób przynosiło się do tego, iż widziało potwora z Zatoki Chesapeake. Zatoka ta rozciąga się na przestrzeni 300 km

między Maryland a Virginia. Fotografie, które przedstawiają potwora są niewyraźne. Widac na nich niejasny kształt serpentyny.

Odpocząć można w tloku

Jakie przeszerzenie otwarte wielkich miast najbardziej przyciąga? 12-letnie badania prowadzone w Nowym Jorku nie potwierdzają tezę jakoby miały to być miejsca oddalone od ulicznego zgiełku i ruchu. Wnikliwej obserwacji poddano 16 nowojorskich placów i 3 parki, później powtórzono badania w Tokio i stwierdzono, że mieszkańcy wielkich aglomeracji wcale nie unikają tloku. A wręcz przeciwnie — lubią przebywać tam, gdzie można spotkać kogoś znajomego, pogwarzyć z przysiadem, czy też przysiąść samotnie i patrzeć na innych.

Szeregownie atrakcyjne okazały się place, których architektura i scenografia sprzyjały zatrzymaniu się. A więc gdy można usiąść bądź to na schodkach, krawężnikach, bądź przy kawiarzynie stoliku, gdy place jest nasłoneczniony i osłonięty od wiatru, gdy można przyglądać się rzędom lub podziwiać ulicznych artystów. Chętnie chodzi się też na place znajdujące się na lekkim wzniesieniu; placiki usytuowane w dole badacze nazwali „martwymi przestrzeniami”.

NOTATNIK KULTURALNY

MINI I MAKSI W MUZEUM MODY

Aż dław bierz, iż narzucający światu mody Paryż nie pomyślał o udokumentowaniu tej rozległej dziedziny i stworzeniu muzeum mody. Wreszcie stało się. Sam minister kultury Francji Jack Lang zapowiedział otwarcie takiej placówki.

Muzeum mieścić się będzie w pawilonie de Marsan w Luwrze. Na 2 tys. m kw. wyeksponuje się 8 tys. charakterystycznych dla różnych trendów mody kreacji, tzw. zwykłych sukienek i garniturów. Nastrój dawnych lat podkreśli 60 tys. fotografii i 30 tys. rysunków oraz 10 tys. grafik. Jakże modne były materiały? To pokaże się na 20 tys. próbek, zaś modne akcesoria prezentowane będą przez 35 tys. eksponatów.

Tak więc Francuzi przygotowują nową atrakcję dla turystów, poszukujących czasem nie tylko wielkich przeżyć artystycznych lecz trochę odprężenia i zabawy.

PICASSO W MOSKWIE

Z okazji setnej rocznicy urodzin Pabla Picassa została w Moskwie otwarta wystawa jego prac. W salach Muzeum im. Puszkina zgromadzone prawie wszystkie dzieła Picassa znajdujące się w radzieckich zbiorach państwowych i prywatnych. Wśród ponad 200 wystawianych dzieł znajdują się obrazy, grafiki, rzeźby, ceramika i projekty scenograficzne.

PANORAMA RACŁAWICKA



(Fot. CAF)

Na własne oczy widzieli ją jedynie nieliczni Polacy. A i ci, dziś należą do starszego pokolenia. Ongiś we Lwowie, gdzie była wystawiana, robiła ogromne wrażenie. „Panoramę Racławicką”, bo o niej mowa, oglądało się wówczas w nader efektownej oprawie.

„Wchodziło się gwałtownymi schodkami na okrągłą platformę. Tam milkiły śmiechy i rozmowy. Wokół i w głąb, aż po zamglony horyzont dalekich lasów, wznosiła bitwa. Ciącha, jakby na chwilę tylko zamarta w bezruchu, jeszcze nie zwyciężyła i nie zakończona. Tuż pod nierzewną w tym otoczeniu barierką dla publiczności leżały splekane garnki i zwaliskach wiejskiej chaty, a ślady ciężkich stóp znaczyły sypek piasek łączący się gdzieś, w trudnym do określenia miejscu, z piaskiem malowanym”.

We Wrocławskiej Rotundzie trwają intensywne prace konserwatorskie. Intensywne, bowiem do 4 kwietnia 1984 roku, kiedy to obraz ma być ponownie zaprezentowany publiczności, pozostało nie tak wiele czasu.

Pierwsze trzy brzoły z czternastu, na które podzielono obraz, poddawane są różnym konserwatorskim zabiegom. Trwa też uzupełnianie dokumentacji dzieła, przygotowywanie przedpola i ekspozycji towarzyszących. W drodze do Polski są też, co ogromnie cieszy konserwatorów, niezbędne do ich prac importowane substancje.

Nie brak jednak kłopotów, tym bardziej, że znacznie zmniejszyła się ilość wpiat na konto odnowy „Panoramy Racławickiej”. Powstała przed laty dzięki dobroczynności społeczeństwa i rozmachowi jej twórców. Dziś również od społeczeństwa zależy czy będzie zrekonstruowana i ponownie wystawiona.

znowu wielkie derby

w 1935 r. debiutował MIECZYSLAW GRACZ (22-krotny reprezentant kraju), choć nie był to występ dlań udany. Wisła przegrała 0:5 i Gracz wrócił do rezerwy, na stałe zamowili się w I drużynie od 1937 r., do 1953 r. był jej podporą.

Już wkrótce „święte wojnie” stuknie jubileusz, jeśli wszystko ułoży się po myśli krakowskich kibiców to za rok dojdzie do 150 wielkich derbów (przy okazji małe wyjaśnienie, z żartobliwym określeniem „święta wojna” spotkano się po raz pierwszy na początku lat dwudziestych, a jego autorstwo przypisywane jest znanemu obrońcy Cracovii — LUDWIKOWI GINTELOWI. Zwrot „wielkie derby” ma natomiast rodowód angielski). Do tej pory oba zespoły spotykały się 147 razy i z zalem muszę stwierdzić, iż lepszy dorobek ma „Biała Gwiazda”, która wygrała 64 pojedynki podczas gdy „pasia-ki” tylko 52, w 31 meczach padł wynik remisowy. Skoro już zaczynamy o statystykę to w 14-letniej historii wielkich derbów tylko 8-krotnie w latach 1915, 1916, 1917, 1927, 1942, 1962, 1963 i 1971 odwieczne rywalki nie grały ze sobą. Jak widać mecze rozgrywane nawet w czasie okupacji, statystyki mówią o 10 pojedynkach, z których część odbyła się w ramach konspiracyjnych organizowanych mistrzostw Krakowa. Rekordowy jest rok 1946 — rozegrano wówczas aż 6 spotkań, nie wiele mniej bo 5 grano w 1933 roku.

Przez blisko 50 lat górą w „święte wojnie” była Cracovia. Wprawdzie pierwszy udokumen-

towany w kronikach mecz w 1908 roku zakończył się remisem 1:1, ale „pasia-ki” jeszcze w tym samym roku pokonały rywalkę 3:1 i aż do 1955 roku były górą. Wówczas to jednak po dwóch kolejnych wygranych (3:2 i 3:1) piłkarze „Białej Gwiazdy” zostali liderami i oddał systematycznie powiększając przewagę. Czy „pasia-ki” zdolają dogonić rywalkę? Mówią, że także sportowe życie kołem się toczy...

Śięgałem do starych gazet, by odszukać najbardziej dramatyczne, bulwersujące kibiców mecze. Było ich sporo, w zasadzie każdy mecz miał swoją dramaturgię. Kroniki — jak już pisałem — mówią, że po raz pierwszy Cracovia i Wisła spotkały się w oficjalnym meczu 20 września 1908 roku, a mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. Ale przecież — powiedzą kibice — oba kluby istnieją od 1906 roku, a w tymże roku organizowany był w Krakowie turniej z udziałem aż 16 zespołów, także Cracovii i Wisły; drużyny grały systemem „każdy z każdym”. Musiało więc dojść do pojedynku dwóch rywali. Zapewne tak, w oficjalnych kronikach obu klubów nie zachowały się jednak żadne wzmianki na ten temat. Również ówczesne gazety, choć zapowiadały kilkakrotnie mecze Cracovii i Wisły, najczęściej nie podawały późniejszych wyników. Trzeba więc przyjąć, iż jednak rok 1908 dał początek wielkim derbom.

3 czerwca 1928 roku, na boisku Cracovii dochodzi do pierwszego ligowego pojedynku Cracovii z Wisłą. Górą są „pasia-ki”, dla których

oba gole strzela Ludwik Gintel. W tym miejscu kibice mogą postawić pytanie — dlaczego Cracovia i Wisła nie spotkały się w lidze rok wcześniej? (W 1927 roku powołano do życia w naszym kraju ekstraklasę). Ano dlatego, że Cracovia, której prezesem był dr Edward Cetnarowski, równocześnie prezes PZPN, nie zgłosiła się do tych rozgrywek, „pasia-ki” przeciwnie były powołane ekstraklasę, uważając, iż liga szkodzić może interesom naszego piłkarstwa, a zespoły ligowe przekształcać się w drużyny profesjonalne i podporządkować sobie słabsze kluby. Po roku jednak kiedy liga zdobyła sobie szturmem kibiców, Cracovia zgłosiła do niej akces.

3 maja 1925 roku, boisko Wisły. Cracovia gra bez czołowego Kaluzy, ale za to z Szumcem w bramce, Gintelem, Frycem w obronie, Ciskowskim, Zastawnikiem w pomocy, z Chruszczem, Ciszewskim, Sperlengiem w ataku. Naprzeciwko drużyna „Białej Gwiazdy” z obrońcami: Kaczorem, Markiewiczem, J. Kotlarczykiem, Gierasem w pomocy H. Reymannem, Czulakiem, Adamkiem, Balcerem w ataku. Początkowo mecz jest spokojny, emocje zaczynają się w ostatnich 20 minutach pierwszego połowy. W 27 min Chruszczński zdobywa prowadzenie dla „pasia-ków”, w chwili później wyrównuje Reyman. Ostatnie 15 min to benefis Cracovii, gole Ciszewskiego, Chruszczńskiego, znowu Ciszewskiego i Kubińskiego dają „pasia-kom” prowadzenie aż 5:1. Zapowiada się na pogrom Wisły. Ale oto gospodarze ruszają do fron-

talnego ataku i po dwóch celnych trafieniach Reymana i Balcera „pasia-ki” prowadzą już tylko 5:4. Na 10 minut przed końcem wspaniale tego dnia dysponowany Reyman zdobywa piątego gola i mecz kończy się remisem 5:5.

5 grudnia 1948 roku, boisko Garbarni. W lidze Cracovia i Wisła skończyły rozgrywki na pierwszym miejscu z jednakową liczbą 38 pkt. Zgodnie z regulaminem PZPN o tytule mistrzostwa ma decydować dodatkowy mecz na neutralnym boisku Garbarni. Warto przypomnieć skład obu drużyn. Cracovia: Rybicki, Giedek, Kaszuba, Glimas, E. Jabłoński, M. Jabłoński, Szeliga, St. Rożankowski, E. Rożankowski, Radoń, Poświat (a więc bez kontuzjowanych Parada i Bobuli). W Wisłę grali: Jurowicz, Kubik, Legutko, Flanek, Filek, A. Wapiennik, Ciskowski, Gracz, Kohut, Rupa i Mamon. Przed meczem sympatycy Wisły przekomarżali się z kibicami Cracovii „Oj dostaniecie wy prezent na Mikolajkę...” Ledwo rozpoczęła się pojedynek, a tu Tadeusz Legutko kopał na bramkę Rybickiego gdzieś z ponad 35 metrów i piłka wyładowała w siatce. Popularny „Mesu” Gracz podbił do M. Jabłońskiego i swym trochę sepieniaczy, głosem krzyknął: „mas na Mikolajkę prezent”. Wisłacy dominowali na boisku, ale w miarę upływu czasu Cracovia atakowała coraz groźniej i w 44 minucie specjalista od główek Stanisław Rożankowski wyrównał na 1:1. W kilkanaście sekund później było już 2:1 dla „pasia-ków” po strzale Szeligi. Po przerwie Wisła postawiła wszystko na jedną kartę, była stale w ataku, jej piłkarze nie schodzili z połowy Cracovii. Ale wystarczył jeden wypad „pasia-ków” i w 61 min znowu St. Rożankowski podwyższył na 3:1. Wówczas to jeden z braci Jabłońskich powiedział Graczowi coś o mikolajowym prezencie...

Wielkich derbach można by w nieskończoność. Ze po raz ostatni w ekstraklasie grano w 1970 roku, że najwyższe zwycięstwa po 5:0 odniosły rywalki 2-krotnie, że od 7 lat rozgrywane jest mecz o „Herbową Tarczę Krakowa” redakcji „Tempa”, który uświetnia spotkanie jakie odbyło się tuż po zakończeniu okupacji 28 stycznia 1948 roku.

Alle ja chciałbym zakończyć ten artykuł stwierdzeniem może banalnym, jednak ciągle jakże aktualnym: bez silnej Cracovii nie będzie mocnej Wisły i na odwrót. To hasło głoszone w Krakowie aczkolwiek przynajmniej z zalem — z przerwami — niemal od zarania dziejów obu klubów. Ale nie wracajmy dziś do tego, co było złe. Oto co pisał w swoich wspomnieniach znany piłkarz Cracovii dr Stanisław Milech: „W czasie I wojny światowej (1916) dr Józef Lustgarten (współzałożyciel Cracovii i PZPN, jeden z jej pierwszych piłkarzy — przypis autora) reorganizując Cracovię przysparzał do niej również wiślaków z Reymannem i Siliwą na czele, umożliwił im treningi, a Siliwa grał nawet kilka spotkań w I drużynie biało-czerwonych. Gdy jednak stało się, że Cracovia przysparzała do niej również wiślaków, Reymann i Siliwa na krzywo spojrzeli na tego, kto przysparzał do niej również wiślaków. Nie będą ich zatrzymywali, ani nie myślę przyciągać do Cracovii. W sporcie konieczna jest rywalizacja, bez rywalizacji nie ma postępu. Dla Cracovii potrzebna jest silna Wisła. I tak się stało”. Wisła znowu powstała i już w 1918 r. w listopadzie pokonała Cracovię 1:0. Dr Lustgarten postąpił wielkodusznie i mądrze”.

Po jutrzejszych sobotnich derbach znowu jedna drużyna wyjdzie z pojedynku zwycięsko, na „pa-ny”, druga, no cóż, na „dziady”...

ANDRZEJ STANOWSKI

DOKONCZENIE ZE STR. 1)

pozycji centralnych. „Owszem dla nie jestem zwolennikiem takiego rozwiązania. Od mozożenia sklepów nie przybędzie towarów. Dzielić możemy jedynie to, czym faktycznie dysponujemy”. To stanowisko dyrektora Tochowicza spotkało się z zrozumieniem zebranych ludzi. „Sztuka taniego kupowania to także umiejętność, której trzeba się uczyć. Znamy np. wpuszczanie na teren kombinatu drogiego hurtownika, jakim jest Krakowska Spółdzielnia Ogrodniczo-Przemysłowa, która przecież zapewni załóżce kombinatu w przyszłości i owoce, i ziemniaki. Wystarczy minimalna marża na koszty transportu” — kontynuował swą wypowiedź reprezentant handlowych władz miasta.

Co z odzieżą roboczą, kiedy spodziewać się możemy poprawy? Odpowiedź na to pytanie to tzw. brutalna szeregowa — „limity przydziału odzieży roboczej ustala ministerstwo, zaś według danych statystycznych kombinat otrzymuje środki na pokrycie 70 proc. potrzeb. Inne zakłady zatrudniające załóżkę w 40 procentach. W istniejącej sytuacji lepiej już raczej być nie może...”

Jak kupimy buty? „Po jednej parze na każdego zatrudnionego w gospodarce województwa. Teoretycznie są przydziały na wystarczającą ilość obuwia, lecz z realizacją kartkowych limitów jest znacznie gorzej. Mimo tego jestem optymistą...”

Czy i kiedy będzie więcej mydła i proszków do prania? „Na pewno nie przed końcem br. Mamy zapasy najniższe w Polsce, wystarczające załóżce na 21 dni, jeśli chodzi o proszek, zaś na 15 w grupie mydeł. Inne województwa są w sytuacji znacznie lepszej co do zasytuacji w sklepach. Zniesienie reglamentacji to sprawa centralna...”

Jak aktualnie wygląda realizacja kredytów dla młodych małżeństw? „Sytuacja jest taka iż w br. udzielono już 3,5 tys. tego rodzaju kredytów. Zgodnie z przyjętymi zasadami, przeznaczono na realizację kredytów część puli towarowej (spory). Aktualnie jednak śledzą zmniejszenie się przyjmowanych zapisów na towary szczególnie atrakcyjne. Terminy w lodówkach i pralkach sięgają 1984 roku...”

Głos z sali: powiedział pan o obuwu dla każdego pracującego, a co z dziećmi?

Pytania hutników do prezydenta J. Gajewicza

„Sprawę rozwiązać musi ministerstwo, takie są decyzje...”

Dziś przedłożono godzinny program — do 19 — nie realizując jednocześnie postulatów po południu równie można było coś kupić? „Faktycznie rola handlowca nie polega na stanie przy pustej ladzie. Decyzja władz miasta 60 proc. puli towarowej sprzedawana musi być po południu. Przeprowadzone ostatnio kontrole wykazały, że tak nie jest. Wobec winnych zaniechań wyłączenie będą konsekwencje służbowe...”

Prezydent J. Gajewicz udzielił natomiast odpowiedzi na pytania dotyczące problemów generalnych miasta i dzielnicy. Tutaj największą grupę tematyczną stanowiły sprawy mieszkaniowe. Czy będzie i kiedy wykonywane uźbrojenie terenu Mistrzejowice Zachodnich? „Być może rozpocznie się je wykonywać w roku 1983 z terminem ukończenia na rok 1985. Zależni jednak od uzyskania środków finansowych na ten cel. Miasto zbyt wielu środków nie ma”.

Co z mieszkaniem po ludziach którzy wychyli za granicę i tam pozostał? „W Krakowie jest ich bardzo niewiele. Sprawy są rozpatrywane indywidualnie, bowiem nie można pod sztyłem prawa bezprawnie zająć komuś mieszkaniem”.

Ne mamy w Krakowie terenów, przygotowanych już pod budownictwo mieszkaniowe? „Wystarczy na wybudowanie około 200 tys. m kw. To nawet nie są efekty jednego roku”.

Spora ilość pytań dotyczyła ciepłownictwa i problemów komunalnych: czy w zimie mieszkańcy znow będą niedo-grzani? Kiedy skończy się budowa zajezdni autobusowej w os. Złotego Wieku, dlaczego brakuje wody?

„Podjęte działania mające zagwarantować ciepło dla Krakowa dadzą w br. pewne efekty. Są to przedsięwzięcia doraźne. W każdym razie uszczelnimy i uszczelnimy ciepło oszczędzając, wyłączać ogrzewanie tam, gdzie nie jest ono niezbędne. W roku ubiegłym oszczędności z tego tytułu były znaczne. Zajezdnia

natomiast powstanie do 1984 r. Problem wody rozwiążemy do roku 1986”.

Najwięcej kontrowersji wzbudziła sprawa planiejskiej spekulacji. Zarzucono wreszcie władzom miasta, iż podejmowane działania są niewystarczające. Odpowiadając na ten zarzut w rzetelnej, statystycznej formie — prezydent przedstawił wyniki 8-miesięcznych wysiłków antyspekulacyjnych w br. A są one niemałe: skontrolowano 7645 samochodów, 1280 miejsc w których gromadzi się złw. elementy, zlikwidowano 62 mebliny i 91 bimbrnowi, zakreślono sankcje litrowi zacieru, spirytusu i samogonu. Wysokość grzywny dla spekulantów przekroczyła 2 mln zł. Trudno mówić o bezczynności.

„Trzeba sobie uświadomić, iż jesteśmy tylko do koordynacji działań antyspekulacyjnych” — powiedział J. Gajewicz. Chcemy żebyście wy, robotnicy walczyli się do kontroli. Zaproponowaliśmy 42 zakładom Krakowa by udzieliły nam takiej pomocy. Zgłoszono się ponad 260 robotników.

Długo trwała wczorajsza dyskusja, była jednak spokojna. Nie dlatego, by brakowało tematów i wątpliwości — sprawiła to naszym zdaniem obustronna chęć porozumienia o wspólnych sprawach.

(mik)

XXI „Jesień Tatrzańska”

DOKONCZENIE ZE STR. 1) udział 110 dzieci ze szkół podstawowych i średnich, a nawet grupa przedszkolaków. Przyznano 23 nagrody — pierwszą zdobył 14-letnia Dorota Krzysztof Bukowski z Żebu, druga — Józef Tyrek 11-letni uczeń z Działosza. Wśród przedszkolaków najlepszą okazali się 4-letnia Ania Besztar-da i 6-letni Jacek Plewa.

Popularnością cieszą się dni przewodniczącego, licząc chętnych do wzięcia udziału w wycieczkach przekracza liczbę miejsc na poszczególne trasy. W niedzielę pod fachowym kierunkiem przewodników tatrzańskich 63 turystów ruszy na najwyższy szczyt polskich Tatr — Rysy. Dziś wystąpią zespoły dziecięce „Szarotka” z Nowego Bystrzycy i z Harendy. W sobotę wystąpią „Maśniaki” i „Sędziolki”, ponadto odbędzie się konferencja prasowa, która jest oczekiwana z dużym zainteresowaniem w środowiskach kultury. Zakończenie „Jesieni Tatrzańskiej” nastąpi w niedzielę w Ośrodku Kultury. Prezentować będą się kapela, a na stadionie Orkana wystąpi dziecięcy zespół „Małe Podhale” z Jablonki i zespół regionalny „Bartusia Obrochty”. (sk)

XXI „Jesień Tatrzańska”

DOKONCZENIE ZE STR. 1) udział 110 dzieci ze szkół podstawowych i średnich, a nawet grupa przedszkolaków. Przyznano 23 nagrody — pierwszą zdobył 14-letnia Dorota Krzysztof Bukowski z Żebu, druga — Józef Tyrek 11-letni uczeń z Działosza. Wśród przedszkolaków najlepszą okazali się 4-letnia Ania Besztar-da i 6-letni Jacek Plewa.

Popularnością cieszą się dni przewodniczącego, licząc chętnych do wzięcia udziału w wycieczkach przekracza liczbę miejsc na poszczególne trasy. W niedzielę pod fachowym kierunkiem przewodników tatrzańskich 63 turystów ruszy na najwyższy szczyt polskich Tatr — Rysy. Dziś wystąpią zespoły dziecięce „Szarotka” z Nowego Bystrzycy i z Harendy. W sobotę wystąpią „Maśniaki” i „Sędziolki”, ponadto odbędzie się konferencja prasowa, która jest oczekiwana z dużym zainteresowaniem w środowiskach kultury. Zakończenie „Jesieni Tatrzańskiej” nastąpi w niedzielę w Ośrodku Kultury. Prezentować będą się kapela, a na stadionie Orkana wystąpi dziecięcy zespół „Małe Podhale” z Jablonki i zespół regionalny „Bartusia Obrochty”. (sk)

Remontowo-Budowlana Spółdzielnia Pracy „BOCZNICA-MONTOWNIA” — Kraków, ul. Paulińska 28

SPRZEDA

w ramach ugiętniania zbędnych zapasów, przedsiębiorstw państwowych, spółdzielni pracy, zakładów przemysłowych i osobom prywatnym —

części zamienne do:

- ◇ SAMOCHODÓW „TATRA”, „SKODA”, „STAR” i „ZUK”
- ◇ SPYCHACZY „STALINIEC”
- ◇ KOTŁÓW DO GOTOWANIA MASY ASFALTOWEJ

ORAZ

ŁOZYSKA, PIERŚCIENIE USZCZELNIAJĄCE, PASKI KLINOWE, SRUBY, PODKŁADKI, NAKRĘTKI, KRĘGI BETONOWE ZBROJONE średnica 1000 mm

Blizszych informacji udziela i oferty przyjmują Dział Zaopatrzenia, Baza — Magazyn, Kraków, ul. Siewna 60, tel. 11-51-75

PRACA	LOKALE
PANIA zatrudni zakład dzierżawny w Bochni. Zgłoszenia osobiste: J. Zakowski, Kraków, ul. Paulińska 20/4. g-21754	KWATERUNKOWA garsoniera w Łancucie — zamieszkanie na podobieństwo w Krakowie. Oferty 21834 „Prasa” Kraków, Wisłowa 2.
NAUKA	MIESZKANIE
WPISY na kursy pisania na maszynie — roczne, półroczne oraz dla studentów 3-miesięczne — przyjmują Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów. Oddział w Krakowie, ul. Wzrostowa 5/6, tel. 11-74-87, w godz. 9-13 i 18-19 oraz Zespół Szkół Ekonomicznych w Tarnowie, ul. Bema 9/11, tel. 20-706.	Mieszkanie komfortowe, pokój z kuchnią, 32 m ² , w centrum Tarnowa — zamieszkanie na podobieństwo w Krakowie. Oferty 21834 „Prasa” Kraków, Wisłowa 2.
PIDAGOGUE do nauki i angielskiego, od pierwszej klasy liceum, najchętniej z ośmiu i Pięciu Lotniczych. Kraków-Nowa Huta — poszukuje. Oferty 21834 „Prasa” Kraków, Wisłowa 2.	POSZUKUJE M-3 nieumblowanego, na rok lub dwa. Oferty 21834 „Prasa” Kraków, Wisłowa 2.
KUPNO	NIERUCHOMOŚCI
ZUKA nowego — kupię. Oferty 21834 „Prasa” Kraków, Wisłowa 2.	POWRACAJĄCA z zagranicy kupi wille w Zakopanem. Listy: 0570, Biuro Ogłoszeń Katowice.
SPRZEDAŻ	GOSPODARSTWO
MERCEDES 406 D, Mercedes 300 D — sprzedam. Kraków, tel. 08-00-26 g-21836	SPRZEDAM dom z zabudowaną gospodarką, w dobrym stanie i 80 arów gruntu. Stanisław Puchala, Łąka Długa 48, gmina Żegocina, woj. tarnowskie. g-21826
LUKSWERY, flak zagraniczne z wózkami, terakotą — sprzedam. Kraków, ul. Rzącka 47. g-21872	USŁUGI
POŁOŻE 2-letniego — sprzedam. Tel. 22-72-35, po godz. 15. g-21775	KALKULATORY elektroniczne, telewizory turystyczne kolorowe — naprawia, sprzedaje, zastępuje. Henryk Omelczak, Zwierzyniecka 17. g-22051
FIATA 125 p. 1500, rok produkcji 1972, po kapitalnym remoncie nadwozia — sprzedam. Tuchów, Miłociewicza 39, telefon 382. T-19511	NAPRAWA telewizorów — Grzebyszek, tel. 48-34-27. g-21133
NOVA pompe glebnowa, pływająca, typ „Ola” — sprzedam. Kąkolka Adam, 32-055 Krzeszowice, ul. Krakowska 19/1, tel. 207 47. g-21497	CYKLONOWANIE, lakierowanie parkietów — Rucio, tel. 48-34-27. g-20651
OWCE „Amerynosy” sprzedam. K. Zięba, 32-200 Dębica, ul. Sandkierska 17. P-166	RÓŻNE
KAROSERIE „Eady” sprawną, niezbrojoną — sprzedam. Oferty 21201 „Prasa” Kraków, Wisłowa 2.	GABINET o specjalności soczewki kontaktowe — Piotr Voigt, Kraków, ul. Floriańska 47, otwarty jest głównie we wtorek w godz. 11-18. Telefon w dniu przyjęcia 22-54-35, w pozostałe dni robocze 22-20-11, wewn. 230.
„NYSE” diesel — sprzedam. Tel. 11-01-82, wyczerpieni. g-21889	ZLECĘ projekt oraz budowę pilonów handlowych. Oferty 21874 „Prasa” Kraków, Wisłowa 2.
SILNIK 18 KM, wysokopiętny — sprzedam. Kraków, Bieżanów, ul. Braci Janików 19. g-21891	POSZUKUJE nieleżącego pod składany garaż „blaszak”. Okoliczności Starej, Rakowickiej. Zgłoszenia: Kraków, ul. Brogi 19/36.
KUPNO — sprzedaż części do samochodów zagranicznych: Mercedes, Ford, Golf, Fiat 127, 128, 131, 132 — sprzedam nowo otwarty sklep — Filimon, Kraków, ul. Wielicka 27. g-22073	POSIADEM w centrum Międzylokalne nadające się do celów produkcyjnych lub na sklepy. Oczekuję propozycji firmy polskiej, albo innej. Oferty 19233 „Prasa” Kraków, Wisłowa 2.
SYRENE 105 pilnie sprzedam. Adamska, Kraków, ul. Czarna-Wiejska 8. g-21207	

„Czarny czwartek” na ulicach Krakowa

■ Dwie ofiary śmiertelne ■ „Łańcuchowa” kolizja ■ Z braku żarówek skrzyżowania „osłepły”

(Inf. wł.) Ledwie spadły pierwsze krople deszczu, a kierowcy na ulicach Krakowa, przyzwyczajeni do suchej jeździ, raz po raz zaczęli powodować wypadki. Najcięższy miał miejsce około południa przy ul. Brożka, gdzie kierowca „wartburga”, student I roku, potrącił na wyznaczonym przejściu dla pieszych starszą kobietę. Ponośla ona śmierć na miejscu. O szybkosci z jaką jechał samochód może świadczyć fakt, iż ofiara wypadku odrzucona została o 50 m od przejścia! Również kobieta poniosła śmierć, potrącona przez tramwaj na ul. Telegi.

Śliska nawierzchnia i duży ruch na niektórych ulicach sprawiły, że doszło do kilku „łańcuchowych” zderzeń. Przy ul. Dobrego Pasterza stuknęły się 4 pojazdy, przy ul. Grzegorzewskiej — 3. Natomiast w wyglądającym z pozoru groźnym wypadku przy ul. Kabałanki „fiat 125p” „owinął” się wokół słupa — nikt nie odniósł obrażeń.

Jak nas poinformował dyżurny Wydziału Ruchu Drogowy KW MO w Krakowie — mł. chor. Marian Dulba, pod Filharmonią tramwaj zderzył się z „fiatem 125p”. Uszkodzeniu uległa m. in. sygnalizacja świetlna. Warto jednak wiedzieć, że na tym — a i na 6 innych skrzyżowaniach sygnalizacja została czasowo wyłączona i pali się tylko żółte migające światło. Powód? Brak żarówek. Takie „osłepienie” skrzyżowania są zagrożeniem dla ruchu. Co ma robić KZD — otrzymał tylko 900 żarówek, z których 400 musi być w rezerwie dla ciągu objazdów mostu Dębnickiego i alei Trzech Wieszczów?

Po „czarnym czwartku” w Krakowie nasuwa się wniosek, iż niektórzy kierowcy zbyt zawierzili swym umiejętnościom w nagłe zmienionych warunkach drogowych. O tym, że w suchy lata też bywają deszcze, warto pamiętać.

W. MACHNICKI

Nowy sezon w Filharmonii

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) koncertowe „Wieczory Wawelskie”, „Wieczory Organowe w Arce Pana”, a także festiwale — Krakowska Wiosna Muzyki i Dni Muzyki Organowej. Przybędzie kameralny cykl koncertów prezentujący kwartety smyczkowe Haydna w 250. rocznicę urodzin kompozytora. Z kolei 150. rocznica urodzin Johanna Brahmsa stała się pretekstem do szerokiej prezentacji jego twórczości. Usługimy wszystkim symfonie i koncerty, także Requiem Niemieckie op. 45. Miłośnicy muzyki organowej znajdą powody do wyjątkowej satysfakcji, bowiem o prócz tradycyjnych organowych koncertów przybędzie cykl recitali na nowych organach w Filharmonii.

Z inieżytyj Tadeusza Strugały odbędzie się w nadchodzącym sezonie cykl koncertów symfonicznych dla młodzieży szkół średnich, „Należy zdobywać przyszłość słuchaczy” — mówi dyrektor Strugała. Ten specjalny cykl koncertów nazwany został „MUSICA ARS AMANDA” i obejmujący sześć programów będących panoramą stylów muzycznych.

Warto jeszcze zapowiedzieć przyjazd takich artystów jak Igor Ojstrach, Garrick Olsson, Emil Gilels i Homero Francesch, którzy — jeśli tylko „PAGART” wywiąże się ze swoich zobowiązań — zagroją przed krakowską publicznością.

ZBIGNIEW LAMPART

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: Sytuacja barometryczna: Polska jest w obszarze klina wyżowego.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie przeważnie umiarkowane, lokalnie możliwe przelotne deszcze, rano miejscami mgła. Temperatura maksymalna dnem od 20 do 24 st.

minimalna nocą od 10 do 14 st. Wysoko w Tatrach temperatura od 10 st. w dzień do 7 st. nocą. Wiatr słaby i umiarkowany z kierunków wschodnich.

ORIENTACYJNA PROGNOZA POGODY NA NASZĄ TEREN: Zachmurzenie małe i umiarkowane, w dzień ciepło.

WCZORAJ NA TERENIE: METRZE O GODZ. 14-TEJ: Bielsko 15, Katowice 15, Częstochowa 17, Kraków 15.

Trudne rozmowy

— Czy zostały już przedsięwzięte konkretne kroki?

— Tak. Została podjęta uchwała KK PZPR (11.11.1982) o odpowiedzialności o rządów administracji państwowej za całość problematyki oświatowej na danym terenie. Dotychczas np. naczelnik gminy uważał, że kłopoty nauczyciela powinno rozwiązywać jedynie kuratorium, mimo że w niektórych sprawach mógł pomóc. Np. przy remoncie mieszkań, czy budowie domków jednorodzinnych. Często o efekcie decydowały dobra wola i życzliwość. Chcemy też poprawić sytuację mieszkaniową nauczycieli, orzdydlając pustostany. Staramy się zapewnić pedagogom przydział nieręglamentowanych towarów przemysłu spożywczego i lekkiego.

— Zapewne wiele problemów dotyczy samej bazy.

— Osobiście uważam, że placówek szkolnych nie jest tak mało, raczej są one nie wykorzystane odpowiednio. W starych krakowskich dzielnicach jest wystarczająca ilość, gorzej w nowych osiedlach. Często nauka odbywa się na zmianę. A przecież, można by np. w Prokocimiu, gdzie odczuwa się dobitny brak szkół podstawowych, zamienić liceum na podstawówkę. Licznej młodzieży łatwiej byłoby dojeżdżać do innych dzielnic niż maluchom.

— Jakże sa inne wasze działania?

— W minionym okresie, w niektórych zespołach pedagogicznych nastąpiło rozchwia-

nie ideologiczne, które przeniosło się na młodzież. Część młodych ludzi jest bardzo nieufna wobec poczyną wiedzy. Często młodzież pyta głośno: dlaczego? Dlaczego teoria najwspanialszej idei państwa socjalistycznego — przecież nie piękniejszego ludzkości nie wymyśliła — w Polsce, praktycznie nie może być realizowana? Natomiast z powodzeniem realizują ją inne kraje demokracji ludowej. Dlaczego w Polsce istnieje tak olbrzymia rozbieżność teorii z praktyką? Mają pretensje do nas, członków partii, że wykonujemy wyłącznie decyzje schabujące władzy. Mają pretensje, że decyduje te ustalane są odrębnie, sprzecznym z socjalistyczną demokracją. Dlaczego dobry towarzysz to taki, który jest bezkrytycz-

nym wykonawcą ogólnych zaleceń, zobowiązany do dyscypliny wewnątrzpartijnej? Na wiele z tych pytań nauczyciel jest coraz trudniej odpowiedzieć. Często w ogóle unika odpowiedzi. Musi więc być spójny program wychowawczy, w którym znajdują się zagadnienia ideowo-wychowawcze w programach przedmiotów humanistycznych. Musi być miejsce na najnowszą historię. Należy wreszcie napisać podręczniki dla klas IV szkół średnich, a więc do wiedzy obywatelskiej, propagandy, a szczególnie podręcznik historii.

— Dlaczego tych podręczników jeszcze nie ma?

— Ministerstwo Oświaty i Wychowania zwróciło się z prośbą do 20 historyków pol-

skich o opracowanie podręcznika historii. Niestety, odmówili. Nie ma podręczników, a więc szczególnie ważna staje się rola nauczyciela, posiadającego przez niego wiedzy i argumentów.

— Czy rzeczywiście była przeprowadzona weryfikacja nauczycieli tych przedmiotów?

— Nie było żadnej weryfikacji. Natomiast, wspólnie z Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli przygotowaliśmy nauczycielom materiały zastępcze. Głównie teksty źródłowe. Zorganizowane były 3-dniowe seminaria przez Kuratorium Oświaty i Wychowania oraz ODN poświęcone zasadom interpretacji treści programowej. Z duża pomocą w wychowaniu i nauczaniu młodzieży powinny także przychodzić POP w szkołach.

Rozmawiała: ZDZISŁAWA OTALEGA

Krasze MIASTO



Wojewódzki Zarząd TPD za szeroka działalność opiekuńczą i wychowawczą, szczególnie za opiekę nad Domem Opieki Społecznej w Nowej Hucie przyznał dyplom uznania załóżce zakładu Zjednoczonych Zespołów Gospodarczych Zespołów Gospodarczych — Jan Piotrowski i Eugeniusz Brzezinski za pracę społeczną na rzecz dzieci niepełnosprawnych i upośledzonych zostali w czwar-

tek odznaczani honorowymi odznakami TPD — „Przyjaciel Dziecka”. Dekoracji dokonał prezes WZ TPD — Edward Piech, życząc równocześnie całej załóżce i dyrekcji Zjednoczonych Zespołów Gospodarczych wielu udanych akcji i rozwijania dalszej działalności opiekuńczej nad dziećmi potrzebującymi pomocy.

Sobota i niedziela w naszym mieście

KONCERTY:

Już słodmy rok organizowane są przez Krakowską Filharmonię koncerty dla najmłodszych. W sobotę 11. września o godz. 11.00 i 16.00 w auli AM ul. Basztowa 8 odbędzie się pierwszy po wakacjach koncert dla dzieci pt. „Znacie — to posłuchajcie”. Czwartym koncertu dla naszych miłośników nie przekracza 1,5 godz. Dorosłych melomanów zapraszamy w niedzielę na X Tydzień Recitale Organowe. Adres: Opactwo OO Benedyktynów w Tyńcu — godz. 17.15. W recitalu wystąpi m. in. tenor — Eugeniusz Sędzidek i baryton — Andrzej Hiolski. Dyryguje — Stanisław Galiński.

AMATORSKI RUCH TEATRALNY — WICI 75-LECIA...

Wybierających się w niedzielne popołudnie za miasto zapraszamy do Lubnia, gdzie w miejscowym Domu Kultury odbędzie się impreza związana z przyjęciem i przekazaniem wciwagowego posłania. W programie występy zespołu „Warta” oraz spektakl pt. „Herbatka u panny Andzi”. Początek tej interesującej imprezy o godz. 14.00.

WYCIECZKI WEEKENDOWE...

Po raz ostatni w tę niedzielę odjadą autobusy „zielonej linii”. Linia „L” — z ul. Straszewskiego do Łasku Wolskiego i „H” — z Placu Centralnego w Nowej Hucie też do Łasku. Koło Grodzkie w sobotę zaprasza na wycieczkę do Woli Filipowskiej. Zbiórka o 7.30 pod zegarem na Dworcu Głównym. W niedzielę — wycieczka górską na trasie Ptaszkowa — Jaworze — Grybów. Zbiórka pod zegarem o godz. 5.10. Także w niedzielę organizowana będzie wycieczka na terenie miasta — Wola Justowska, Aleja Modrzewiowa. Przegorząły „Baba Jaga”. Spotkanie uczestników tego niedzielnego spaceru o godz. 8.00 w Cichym Kąciuku.

INAUGURACJA ROKU HARCERSKIEGO 1982/83...

Przez trzy dni od 10 do 12 września będą trwały na terenie nowohuckiego Zalewu imprezy harcerskie. W sobotę 11 bm. o godz. 19.00 wielkie ognisko „Harcerska Dola”. W niedzielę dla wszystkich uczniów od 2 do 99 lat organizatorzy przygotowali harcerski meeting sportowy.

Wydawanie paździenikowych kart zaopatrzenia

Wydział Handlu i Usług Urzędu Miasta Krakowa uprzednio informuje, że rozpoczął wydawanie kart zaopatrzenia na październik br. dla jednostek gospodarki społecznej.

Wydawanie kart dla osób indywidualnych przez urzędy, rejony obsługi mieszkańców oraz administrację domów mieszkalnych rozpocznie się 15.09.1982 r.

Wobec stwierdzenia, że wiele osób, głównie rencistów, emerytów i inwalidów pobiera kart żywnościowe w ostatnich dniach miesiąca co powoduje spóźnienie tych prac — Wydział Handlu i Usług prosi o ich sukcesywne odbieranie począwszy od 15.09.1982 roku.

Placówki handlowe...

W sobotę pracują wszystkie sklepy papirnicze oraz sklepy WPHW dyżurne w pozostałych branżach. Placówki WSS „Spółdem” w niedzielę pracują od 8.00 do 10.00. Są to sklepy spożywcze przy ul. Długiej 23, ul. 18 Stycznia 80, przy Rynku Dębnickim 1 oraz sklep na os. Uroczym w Nowej Hucie.

Wydawanie paździenikowych kart zaopatrzenia

Wydział Handlu i Usług Urzędu Miasta Krakowa uprzednio informuje, że rozpoczął wydawanie kart zaopatrzenia na październik br. dla jednostek gospodarki społecznej.

Wydawanie kart dla osób indywidualnych przez urzędy, rejony obsługi mieszkańców oraz administrację domów mieszkalnych rozpocznie się 15.09.1982 r.

Wobec stwierdzenia, że wiele osób, głównie rencistów, emerytów i inwalidów pobiera kart żywnościowe w ostatnich dniach miesiąca co powoduje spóźnienie tych prac — Wydział Handlu i Usług prosi o ich sukcesywne odbieranie począwszy od 15.09.1982 roku.

Placówki handlowe...

W sobotę pracują wszystkie sklepy papirnicze oraz sklepy WPHW dyżurne w pozostałych branżach. Placówki WSS „Spółdem” w niedzielę pracują od 8.00 do 10.00. Są to sklepy spożywcze przy ul. Długiej 23, ul. 18 Stycznia 80, przy Rynku Dębnickim 1 oraz sklep na os. Uroczym w Nowej Hucie.

Chcesz szybko i korzystnie SPRZEDAĆ lub KUPIĆ — złóż ofertę do BOMISU!

Przedsiębiorstwo Obrotu Maszynami i Surowcami BOMIS w Krakowie, ul. Słowiańska 3

OFERUJE jednostkom gospodarczym państwowym, spółdzielczym, zakładom prywatnym i osobom fizycznym usługi związane z koniecznością ugiętnienia lub upna

IASZYN — URZADZEN — SUROWCOW — MATERIAŁOW — ODPADOW PRODUKCYJNYCH itp. BOMIS z tytułu pośrednictwa w sprzedaży i kupie pobiera minimalne opłaty prowizyjne — w wysokości od 1 do 4%, w zależności od wielkości obrotu, ierując się zasadą

WYŻSZY OBRÓT — NIZSZY PROCENT PROWIZJI

czy czym wysokość prowizji jest umowna. Działalność handlową BOMIS prowadzi: — pion handlowy Przedsiębiorstwa Obrotu Maszynami i Surowcami BOMIS w Krakowie, ul. Słowiańska 3, IV piętro, telefon: 22-70-11, 22-70-87, 22-73-21; — Delegatura „BOMIS” w Tarnowie, ul. Bandrowskiego 12, telefon 45-73; — Przedstawicielstwo „BOMIS” w Nowym Sączu, ul. Kościuszki 2, telefon 239-07, wewn. 27

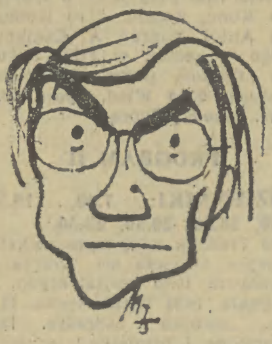
az własną sieć detaliczną przedsiębiorstwa posiadającą części i akcesoria SAMOCHODOWE, ELEKTRYCZNE I ELEKTRONICZNE

1) sklep „BOMIS” Nr 1 — KRAKÓW, ul. Solarzy 1
2) sklep „BOMIS” Nr 2 — TARNÓW, ul. Bandrowskiego 12
3) sklep „BOMIS”, Nr 3 — KRAKÓW, ul. Pstrawskiego 45
4) sklep „BOMIS” Nr 4 — WIELICZKA, ul. Kościuszki Bozna 4

SKLEPY TE PROWADZA RÓWNIEŻ SPRZEDAŻ KOMISOWA RÓŻNYCH ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁOWYCH pochodzących od ludności, zakładów przemysłowych przedsiębiorstw państwowych.

Ze wsi i o wsi. 13.50 Fonot. folk. Huberman. 18.00 Komunikat Toł.
14.00 Znakiemitości śpiewacze w Sport. 18.05 Transm. z ME w lek-
polskim repert. 14.30 „Julian Au- kiej atletyce z Aten. 18.10 Reflek-

Gazetka warszawska



WITOLDA FILLERA

Muzeum na Woli dopracowało się głośnych przeciwników i cichych przyjaciół. Przeciwnicy krzyczą, że sympatyczny pałacyk przy dawnym Dworcu Głównym mógłby służyć bardziej reprezentacyjnym celom, a przyjaciele cieszą się, że muzeum jest właśnie bez detologii, a z programem. Program muzeum zasadza się na rzeczywistym towarzyszeniu wszystkiemu, co warszawskie. Częścią programu jest też nastawienie się na współpracę z prywatnymi kolekcjonerami, którzy w swych przepastnych lamusach chowali wiele rzeczy ciekawych, teraz wydobyli z nich eksponaty do wystawy pt. „Metalowa secesja”. Jeszcze przedwczoraj były to przedmioty codziennego użytku naszych babć i dziadków: sztućce, tace, pucharki, świeczniki, żyrandole, popielnice. Produkty umarłych wytwórni: Fröget, Norblin, Bracia Łopieńscy, a także zakłady obcych, głównie niemieckich...

Dziś jeszcze można dokupić eksponaty do tych zbiorów na warszawskim targowisku staroci,

Gdzie się bywa, jak się bywa...

które właśnie zmieniło adres. Z zatłoczonego Placyku przy Wolu zostało przeniesione na rozległe, nadwiślańskie usypiska marymonckie, skąd zresztą wzięto sobie od razu i nazwę. Dziś wczorajszy Wolu nie ma już jarmarku marymonckiego. Tłok, harmider, półświatki, milicja, high life. Zakupić można właściwie wszystko, szczególnie handelek uzupełniający luki w aktualnym zaopatrzeniu sieci państwowej zna swoje miejsce na jarmarku, dopuszczając do głosu towar specjalny czyli starość bardziej zdobniczą niż użytkową. Ceny nadal horrendalnie wysokie, zwłaszcza za książki, choć odczuwa władzę zapowiadając i tu nałot na spekulantów. Trafiają się przecież i okazje. Te ścigają na jarmarku klientelę z tzw. środowiska. Zobaczyć tu

w niedzielę można właściwie wszystkich znanych w Warszawie, którzy tu awizują swój powrót z urlopu. Dlatego może tutaj, że jarmark jest terenem bez koteryjnej przynależności. Obecność na jarmarku nie oznacza, że jest faktem samym dla siebie, a przecież — dla powszechnej tu obecności! — powszechnie zauważalnym.

W innych miejscach z frekwencją różnie. Byłem na galowej premierze filmu „Bolidy”. Dzieło Petelskich, więc na przestronnym balkonie kina „Skarpa” z postaci środowiskowo znaczących dostrzegłem zaledwie kilka. Zofia Bystrzycka, Janusz Przymanowski, Tomasz Zaliwski, choć ten kreował w „Bolidzie” jedną z ważniejszych ról. Czyli skończyło się lato, zaś

środowiskowa gra trwa dalej. I nie obowiązują niemal tylko na cmentarzach.

Pogrzeb Adama Krecmara postawił właśnie we wspólnym szeregu podkierowany stan, eks-tremistów, upodobańców i kolaborantów. I wróciło nieodparte wspomnienie premierowych widowni w „Kabarecie pod Egidą”, komponowanych zawsze przez Janka Pietrzaka według przewrotnego wzorca Artura Maria Świrskiego: „Minister Sokorski, obok prezora kapucynów”. Niezapomniana Egida! Pierwszy z grona jej animatorów odmawiał się profesor Rudzki. Był przecież w tym gronie młodych, niezmierzony senior. Śmierć Krecmara poraża dramatyzmem jego wieku — trzydziści osiem lat. Oprócz Egidy liczyły się w dorobku tych lat radiowe audycje satyryczne (TR w programie III), liczne piosenkiowe przeboje, a wśród nich pamiętny szlagier Polomskiego „Daj mi to serce na dłoni”...

PRZEGŁAD

IM POŹNIEJ TYM GORZEJ DLA NAS

Rozmowa z Marianem Stepiem profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego, historykiem literatury zapiszcie ITD (nr 13).

„Chciałbym powiedzieć o dwóch pośrednich wartościach Sierpnia i okresu sierpniowego. Po pierwsze przeżyliśmy pewien czas próby charakteru, określania kto jest kto, dokonywania wyboru nie wiedząc która strona wygra. (...) W końcu okres sierpniowy jest okresem żałobnym tożsamości niektórych przedstawicieli władzy, którzy skwapliwie pospili na wszystkich ustępstwach w pełnej lekceważącości, gdzieś uduł im się odpowiednio uplasować. Przecież, gdyby wcześniej powiedzieliśmy się stanowczo „nie” żądaniom nierzalnym lub nieuzasadnionym, to może nie mielibyśmy stanu wojennego. (...) Druga wartość pośrednia to pokazanie nam wszystkim, jak jesteśmy jako społeczeństwo i naród, a okazaliśmy się nie imponujący. Choć i nadal nie mamy dostatecznej odwagi by spojrzeć w lustro. Zepsuliśmy wielką sprawę, obojętne gdzie kto był, w „Solidarności” czy w partii. (...) Jesteśmy o wiele mniej bohaterzy i piękni, niż w naszych nowokreowanych mitach nam się wydaje. Im później to powiem tym gorzej dla nas”.

NA KRZYŻY MOŻE BYĆ TYLKO ROMANTYZM

W jednej książce zebrano teksty o wojnie ogłoszone w „Tygodniku Powszechnym” w latach 1945-80 („Doświadczenia lat wojny w 1939-45”). Wyboru, redakcji, słowa wstępne, Władysław Bartoszewski. („Znak” 1982). To zdumiewające — pisał Hanna Krall w recenzji („TYGODNIK Powszechny” nr 37) — wzbogaconej o dwie rozmowy z profesorami Jerzym Szackim historykiem myśli społecznej i Henrykiem Samsonowiczem historykiem — okazuje się, że jest w Polsce pismo, które bez zastrzeżeń może dzisiaj wydrukować wszystkie swoje teksty o wojnie. W rozmowach z profesorami Hanna Krall docieka czy wojna jeszcze ludzi interesuje i dlaczego.

O wojnie prawdziwej J. SZACKI: „Wielu ludziom nie zdarzyło się nie tylko pamiętać o wojnie, ale i o wojnie prawdziwej i ważnej ani przedtem ani potem. To była jedyna w ich życiu pora, kiedy uzyskali swoją najcięższą miarę. Nie był to heroizm batalistyczny, ale był to heroizm decyzji moralnych, które człowiekowi w normalnym życiu z rzadka się zdarzają. (...) Wielu z nas przeżywa całe życie na niby, w celach które inni wyznaczą, w wyborach, które są pozorne. Okres wojny był życiem naprawdę. I okres Sierpnia stworzył coś naprawdę. To poczucie ujęło wielu ludzi — nie treści polityczne, ale, tylko poczucie, że coś ważnego od nich zależy, i że oni przynajmniej za to odpowiedzialność.”

Prof. H. SAMSONOWICZ: „To jest infantylne i niemądre. Mogą istnieć analogie z rewolucją francuską czy rosyjską, ale nie w wojnie przecież. (...) Jeśli jednak zastawia się te nasze sprawy w wojennym, to dlatego, że wojna miała wymiar tyficzny. Przynajmniej o tym dążyć, aby podnosić rangę dzisiejszych. (...) Szukanie wielkiej sprawy w dziejach II wojny uważam za krępujące bo jest to szukanie wzorów dla dobra kraju.”

A czy dla dobra kraju — pyta Hanna Krall — nie przydałyby się teraz wzorce pozytywistyczne bardziej niż wojenne?

„Nie, pozytywnie nie jest na kryzys. Na kryzys może być tylko romantyzm. Treba stworzyć wielką perspektywę ludziom, a polem działań pozytywnie.”

WYPUNKTOWANIE

Stefan Kozicki w „TU I TERAZ” (nr 15) pisząc o punktach preferencyjnych na studia wyższe stwierdza, że nie ma co podnosić lamentu iż młodzież chińska przesłała pełną się na wyższe studia. Wszak są to spadkobiercy swoich ojców więc potencjalni producenci żywności. Zachęcanie ich do opuszczania ziemi i zdobywania tytułów magistrów jest może działaniem szlachetnym w wymiarze jednostkowym lecz w wymiarze szerszym stanowiąc rozniżanie się interesem nas wszystkich. Warto przeczytać całość.

CZARNA MAGIA

Ze zdobycw Grand Prix na tegorocznym konkursie iluzji w Karlowych Warach — KAZIMIERZ PERKOWSKI — Kamo oraz ARKADIUSZ WĄSOWSKI — Svengalim — jednym z autorów w tej dziedzinie rozmawia MAREK GAJEWSKI.

— Numer z papużkami przyniósł panu sukces w Karlowych Warach. Jak silna była konkurencja? — Kazimierz Perkowski: — Występowałem tam osiemdziesięciu siedmiu iluzjonistów z kilkunastu krajów przed bardzo wymagającą publicznością. Oprócz jury, na widowni siedziało osiemset prestiżowych z całego świata.

— Czy występował jeszcze ktoś z papużkami? — K.P.: — Nie. O ile wiem na świecie nie wykonuje podobnego numeru więcej niż 5-6 osób.

— Dlaczego? — K.P.: — Są to ptaki bardzo trudne do ułożenia. Wynika to z ich żywego temperamentu, głęboko zakorzenionego instynktu przywódczego. Mają jedną cechę, która ułatwia nawiązanie z nimi kontaktu: są inteligentne. Prawdziwe intelektualistki wśród ptaków.

— Jakie predyspozycje powinien mieć kandydat na sztuki-mistrza? — K.P.: — Opracowanie programu, który tworzy się na ogół samotnie, bez niczyjej pomocy, oznacza codziennie, wielogodzinne stanie przed lustrem i znużenie powtarzaniem gestów, chwytów, ewolucji. Na estradzie zaś najbardziej potrzebne są takie cechy, jak: umiejętność nawiązania kontaktu z publicznością.

— Jakiego rodzaju program, który tworzy się na ogół samotnie, bez niczyjej pomocy, oznacza codziennie, wielogodzinne stanie przed lustrem i znużenie powtarzaniem gestów, chwytów, ewolucji. Na estradzie zaś najbardziej potrzebne są takie cechy, jak: umiejętność nawiązania kontaktu z publicznością.

— Jakiego rodzaju program, który tworzy się na ogół samotnie, bez niczyjej pomocy, oznacza codziennie, wielogodzinne stanie przed lustrem i znużenie powtarzaniem gestów, chwytów, ewolucji. Na estradzie zaś najbardziej potrzebne są takie cechy, jak: umiejętność nawiązania kontaktu z publicznością.



Fot. ROMAN CIEŚLEWICZ

nością, zdolność koncentracji, refleks, pewna doza aktorstwa.

— Czy nie stanowicie zamkniętego klubu? — Arkadiusz Wasowicz: — Nie tworzymy żadnego klubu, choć środowisko iluzjonistów, chyba najmniejsza grupa artystyczna w kraju, liczy 44 osoby, w tym trzy kobiety. Aby wejść do niego, trzeba najpierw praktykować u mistrza, lub ćwiczyć indywidualnie w oparciu o wiedzę udostępnianą w Krakowskim Klubie Iluzjonistów przy Łódzkiej Domu Kultury, który skupia ok. 200 adeptów czarnej magii, w tym iluzjonistów amatorów. Najbliższe mają szansę stanąć do egzaminu, który organizuje Ministerstwo Kultury i Sztuki.

— Ilu na świecie jest zawodowych iluzjonistów? — A.W.: — Sądzę, że 20-25 tys. Część z nich skupiona jest w krajowych związkach iluzjonistów, które z kolei są członkami Międzynarodowej Federacji Stowarzyszeń Magicznych.

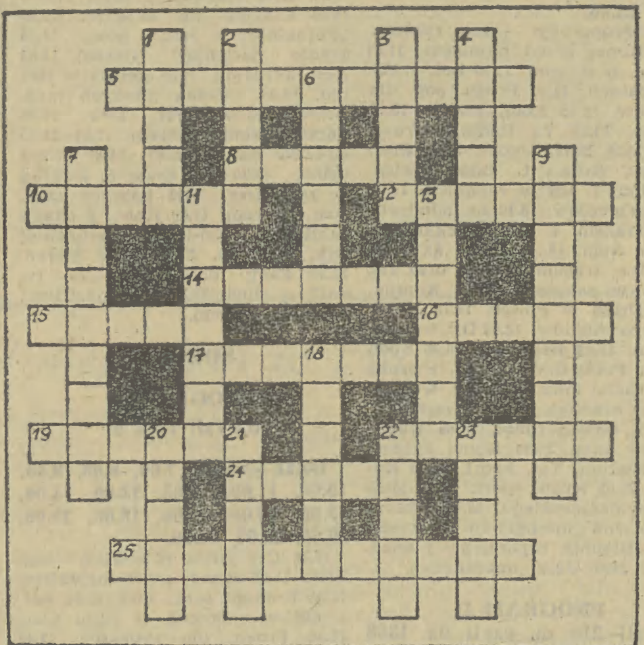
— Jak daleko się dzieje sztuki magicznej? — A.W.: — Jej rozwój jest bardzo słaby. Najdawniejszy ze znanych dokumentów zwany „Papirusiem Westcar”, pochodzi z czasów faraona Cheopsa i mówi o działającym 1300 lat wcześniej magu Dedim, który ucinął na oczach widzących łeb gęsi, po czym ponownie łączył go z tułowiem. Nawiasem mówiąc, prezentowano to jeszcze w XVIII wieku.

— A czarnoksiężnicy istniejący nie tylko w legendzie? — A.W.: — Do najbardziej znanych w świecie należeli w XIX w. Polacy Samuel Berlich — Balachinni, którego popisowy numer polegał na trzymania w rękach, własnej uciętej głowy; Arnold de Biere, specjalista od magicznej kostki i Horacy Goldin, mistrz od innej mroźnej gry w żylach scenki zatytułowanej „Przepliwiona dziewczyna”.

— Czy wzrost wykształcenia społeczeństwa, kontakt z prawdziwymi ludami XX w. nie powoduje krytycyzmu wśród publiczności? — K.P.: — Z pewnością tak, ale stawia to przed nami wyższe, niż dawniej wymagania. Ostatnio np. rezygnujemy z przeprowadzania tricków teatralnych, bowiem każdy na widowni powie, że iluzjonista i jego asystent mają w ubraniu minipadajnik i odbiornik. Co ciekawe, nie byłoby to prawdą.

— Jaka publiczność jest dla iluzjonisty najtrudniejsza? — K.P.: — Dzieci. Dzieci są ogromnie spostrzegawcze, znacznie bardziej niż dorośli, toteż na miernym „czarodzieju” nie pozostawia suchej nitki, bezlitośnie obnażając jego braki. One też są najwrażliwszymi widzami potrafiącymi najbardziej cieszyć się z czarów...

K-R-Z-Y-Ż-Ó-W-K-A



którego straki używane są w lecznictwie, 23. syplania krasuli.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 17.IX.82 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 67”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 66

POZIOMO: 5. komplikacja, 8. rowen, 10. Skaida, 12. andrus, 14. elegant, 15. Styks, 16. rumba, 17. zapachy, 19. komizm, 22. skuwka, 24. apacz, 25. matryzyska.

PIONOWO: 1. model, 2. opera, 3. gawra, 4. zjazd, 6. Irwing, 7. skrutator, 9. kulebiaki, 11. dreszcz, 13. natrysk, 18. aplauz, 20. Indal, 21. mamut, 22. szosa, 23. uroki.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 66, z dnia 27/28/29 VIII 1982 r. książki otrzymują: A. Budziński — Czarny Dunajec, K. Drożdż — Jodłownik, S. Buśko — Nowy Sącz, F. Antos — Wadowie, W. Prokop — Tarnów, A. Szczawińska, W. Augustynik, J. Korczyńska, P. Schramm, J. Tiahybok — Kraków.

Nagrody zostaną wysłane pocztą.

3 znaczki Portugalii u-pamiętniają wizytę papieża Jana Pawła II w tym kraju. Obok podobizny naszego rodaka pokazano na nich różne portugalskie świątynie. Ośwobodzenie Synaju stało się dla poczty Egiptu okazją do emitowania okolicznościowego znaczka z symbolicznym rysunkiem. „Rocznice wybitnych osobistości” — taką nazwę nosi pięciocznarkowa seria Nigru. Poszczególne znaczki poświęcone Arturo Toscaninemu w 25 rocznicę śmierci (1867 — 1957), malarzom — Manetowi (150-lecie urodzin) i Braque (stulecie urodzin), Jerzemu Washingtonowi (250 rocznica urodzin) oraz księżniczce Walii, z okazji ukończenia 21 roku życia. Znaczki Holandii wydane z okazji Floriady 82 są o-

ryginalne tym, że wartość nominalna każdego z nich

ZNACZKI

została oznaczona kwiatami — jabłoni, róż, fiołków i in. Poczta Szwecji poświęciła kinematografii serię znaczków, na których znalaz-

ły się portrety wybitnych reżyserów i aktorów. Oczywiście wśród nich nie mogło zabraknąć Greta Garbo.

W oryginalny sposób potrafiła Grenada temat Międzynarodowego Roku Ludzi Niepełnosprawnych. Na czterech znaczkach pokazano: artystę malującego ustami, niewiastę przy maszynie do pisania z protezami rąk, naukę pisma niewidomych oraz kalekiego perkusistę.

Prawiekowa historia przypomina cztery znaczki wyspy Jersey. Ukazano na nich rozwój walego od jej odłączenia od stałego europejskiego lądu oraz „wrości” nadmorskiej wyżyny, a więc sytuację sprzed 16, 10, 7 i 4 tysiącami lat przed naszą erą. (Z.G.)



Podaje po raz 329 WOJCIECH MACHNICKI

Auto-alarm jak komputer

Brak części zamiennych na rynku spowodował wzmogłą fale kradzieży samochodów, a to z kolei wywołało popyt na auto-alarmy. Obecnie już dziesiątki warsztatów samochodowych zachęcają klientów do montowania tych — trzeba przyznać — przydatnych — urządzeń.

Spośród wielu konstrukcji auto-alarmów na uwagę zasługują te, które zbudowane są z elektroniki — opatentowane w Urzędzie Patentowym PRL — będąca dziełem mgr inż. ANDRZEJA BUJASA i mgr inż. SŁAWOMIRA ŚMOLARSKIEGO. Oba absolwenci AGH stworzyli auto-alarm działający niemal jak komputer.

Urządzenie ma układ elektryczny zabezpieczający otwory w nadwoziu samochodu przed otwarciem oraz czujnik grawi-

tacyjny — jego czułość można ustawić indywidualnie — reagujący na drgania nadwozia np. w czasie odkręcania koła. Urządzenie uruchamia się po 6 sekundach od chwili otwarcia drzwi — jest więc czas na jego wyłączenie, jeżeli otwierający wie, gdzie znajduje się wyłącznik — a następnie przez 40-60 sek. w zależności od stanu akumulatora daje przerwy sygnału dźwiękowego. Dlaczego przerwy? Po to, by nie pomylić uśpienia kradzieży samochodu z normalnym zwarcim w instalacji elektrycznej. Po upływie tego okresu sygnalizacji urządzenie przechodzi w stan czuwania — w tym okresie każde dotknięcie samochodu wywołuje natychmiast działanie sygnału dźwiękowego. Sygnał dźwiękowy działa również na tylnym przedzie klapy nadwozia, by złodziej nie miał omych

6 sek. na ewentualne przecięcie przewodu akumulatora.

W wersji standardowej auto-alarm inż. Bujasa zabezpiecza otwory nadwozia, działa na drgania samochodu i ma sygnalizację akustyczną. Za dodatkową opłatą można np. podłączyć światła zewnętrzne pojazdu mrugające w takt sygnału akustycznego, dokonać odłączenia układu zapalniczego, zamontować dodatkowy sygnał, zabezpieczyć wlew paliwa (szczególnie ważne w samochodach ciężarowych, z których najczęściej dokonuje się kradzieży paliwa). Urządzenie jest sprawdzone, przetestowane, a nabywcy udziela się 6-miesięcznej gwarancji.

Jest tylko jeden szkoleń. Auto-alarmu inż. Bujasa nie ma w handlu. Po to, by działał właściwie, jego twórca sam dokonuje montażu — po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr telefonu 33-78-90 w godz. 16-20. By wykluczyć wszelkiego rodzaju usterek auto-alarm ten ma własną instalację elektryczną, zaś konstrukcja zapewnia działanie czujnika grawitacyjnego w każdym położeniu nadwozia samochodu.

A ile kosztuje montaż? W wersji standardowej 4500 zł do „syreny”, 4700 zł do „fala 126p”, 4800 zł do „zapora”, 5100 zł do „fala 125p”, 5200 zł do „zastaw 1100p”, „wartburga”, „skody”, „moskwicza”, „da-cii”, 5400 zł do „fala”, 5500 zł do pozostałych modeli FIAT.

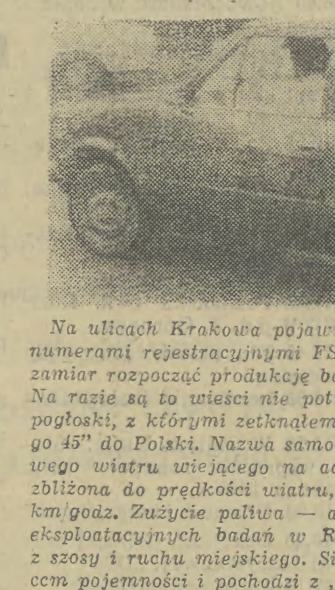
5600 zł do „wołgi”, 5900 zł do wozów zachodnich o pojemności do 1600 cm, 6400 zł do wozów zachodnich o pojemności pow. 1600 cm, 6900-6900 zł do wozów dostawczych i ciężarowych.

LUX 8 zamiast LUX 10

W związku z okresowymi brakami oleju LUX 10 w stacjach CPN można go zastąpić olejem LUX 8. Jest on przeznaczony do starszych typów silników czterowalcowych i może być użyty na dowolny olej LUX 10, a na wynalaz — z uwagi na niższą lepkość —

tylko do silników w dobrym stanie technicznym.

Jak nas poinformował inż. STANISŁAW ŚLUSAREK z POPN ZPN w Krakowie, olej LUX 8 można stosować do silników dwusuwowych, ale wówczas należy zwiększyć jego dawkę do paliwa o 15-20 proc. w porównaniu z olejem LUX 10. np. z 1,25 na 1,21-1,20. Pamiętaj jednak należy, że taki dodatek spowoduje zmniejszenie liczby oktanowej paliwa i zwiększenie nagarów w komorze spalania, a tym samym częstsze „mостowanie” świec.



Fot. W. KLAG

Zderzenia

46-letnia Anna W. nie czuje się winna. Z pełnym przekonaniem twierdzi, że wykazała się jedynie sprytem, handlową żylką — czyli umiejętnością wyłożenia we właściwym momencie zgromadzonej gotówki. Pieniądze były jej legalną własnością, nikomu ich nie ukradła, więc zgodnie z odwieczną zasadą, iż pieniądź robi pieniądź, inwestowała zgromadzoną forszę z rozważaniem rodzinnego rynku. A było to rozważanie dobre naj-
lepiej świadczą wyniki rewizji przeprowadzonej w mieszkaniu Anny W. Znalezione towary o nominalnej wartości ponad 450 tys. zł — nominalnie, jako że w czasie dzielącego zakup wielu artykułów od dnia rewizji ceny ich zmieniły się i te 450 tysięcy trzeba pomnożyć przynajmniej przez dwa, jeżeli nie trzy...

z Temida

W trzech pokojach przeleżały dany odkryto — jak to określił jeden z oficerów MO — prawdziwy majdan. Dżemy owocowe i alkohol, posiel i dywany, telewizory i dziecięce foteliki, kawy i cukier. Dokładna specyfikacja rodzaju, ilości i wartości poszczególnych artykułów liczy bite 4 strony maszynopisu i nie muszę dodawać, że lektura owych stron z jednej strony szałowi, a z drugiej podnieca. W tych trudnych czasach tyle deficytowego dobra na kilku-

Majdan

dziesięciu metrach kwadratowych prywatnego mieszkania...

Anna W. (co zresztą przynajmniej z dumą) nie marnowała czasu na wystawianie w kolejkach, na mozołnym zdobywaniu jednego dywanu czy telewizora. Operowała dużymi sumami, a handel „hurtowy” z natury rzeczy rzadzi się innymi prawami niż handel „detaliczny”. Ten pierwszy skupia wokół siebie ludzi interesujących się dużymi zyskami — ten drugi śmiejących ciutulec zadowolających się kilkusetzłotową korzyścią. Anna W. śmiejąc ciutulec nie była, więc zdarzało się, że doskonale sprawę, że chcąc zarobić sama — musiała dać zarobić innym. I dawała zarobić.

Miała rozliczne kontakty nie tylko wśród personelu sklepów najprzeróżniejszych branż, ale także z ludźmi z wydziału MO. Przedstawia mechanizm „zakupu” ale uchyliła się od odpowiedzi na pytania dotyczące nazwisk sprzedawców, adresów sklepów itp. „W interesach — wyznała — trzeba mieć spryt, ale także czasem krótką pamięć”.

Dla nikogo nie ulegało wątpliwości, że Anna W. jest spekulanką ale z tego przekonania dla śledźwa nie jeszcze nie wynikało. Nie wystarczy przecież stwierdzić, że ktoś zgromadził nadzwyczajną ilość deficytowych towarów — trzeba jeszcze podzielić nadzwyczajność z wspomnianymi towarów były przedmiotem handlowo-spekulacyjnej praktyki. Probowano więc znaleźć Klientów Anny W. placących za telewizor, dywan czy dziecięce bieliznę niewspółmiernie wysoką w stosunku do oficjalnej ceny. Klientów takich znaleziono, chociaż sądzić należy, że ci przelichani przez milicję nie wyczerpują kompletnie nadzwykłości. Ujawieniu świadkowie na mieszkanie pani W. nie byli zadowolonymi ile i za co placili. A placili rzeczywiście słono.

Anna W. broniła się zaciebie. Raz zarzucała świadkowi kłamstwo, innym razem twierdziła, że zeznający przynajmniej, że słowa — nawet po zatrzymaniu przez milicję — dotrzymała. Przedstawia mechanizm „zakupu” ale uchyliła się od odpowiedzi na pytania dotyczące nazwisk sprzedawców, adresów sklepów itp. „W interesach — wyznała — trzeba mieć spryt, ale także czasem krótką pamięć”.

Klient nigdy nie był w jej mieszkaniu, nigdy go nie widziała i nie rozumie dlaczego jest bezpodstawnie oszczerniana. W końcu, gdy przekonana się, że ta linia obrony nie ma szans na powodzenie, użyła ostatecznego argumentu, że uprząwany przez nią proceder nie jest żadnym przestępstwem, nie czuje się winną i dlatego w przypadku, gdyby prokurator skierował do sądu akt oskarżenia naruszona zostanie podstawowa zasada praworządności.

Prokurator oczywiście nie przejął się opinią podejrzanej o „naruszeniu zasad praworządności” i stosowny akt do sądu skierował. Wszystko wskazuje na to, że w najbliższym czasie sprawa spekulanta znajdzie się w sądownictwie. Zanim jednak skład sądujący przystąpi do analizy dowodów, my ze swej strony przytoczymy wypowiedź córki oskarżonej, 17-letnia Krystyna W. nie bawiąc się w żadne ustępy stwierdziła: „mamie zgubiła chęć, już dawno wszystkie te towary mogła z dobrym zyskiem sprzedać ale pełnego dnia przestała przyjmować klientów, bo uważała, że w najbliższym czasie na czarnym rynku uzyskuje podjęcie znacznych górze i głuporty byłoby wyzbywać się tych nagromadzonych przedmiotów. Mogła lekka rączka wziąć miliony, ale chciała mieć dwa miliony. No i upadła, forse diabol uzieli i do tego jeszcze mamy Kłopoty. Może ta upadka mamę czegoś nauczy”. Może...

JANUSZ HANDEREK